

ŚWIĘTO LUDOWE

Święto Ludowe, tradycyjne święto wsi pracującej, obchodzić wraz z rolnikami cały naród. Problemy rolnictwa bowiem są dziś sprawami nas wszystkich, tak jak sprawa całego narodu jest realizacją uchwalonego na VII Zjeździe Partii programu, który wysuwa na plan pierwszy zadanie zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa. Sprawy rolnictwa i wsi zajmują w tym programie jedno z czołowych miejsc.

Święto Ludowe obchodzić będzie pracująca wieś w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, sprawnie przeprowadzonych prac wiosennych, które mają przeciwieństwo decyzji o wysokości tegorocznych plonów. Niech więc uroczystości Święta Ludowego będą pogodne i wesołe, niech

stanowią manifestację patriotycznej i obywatelskiej postawy pracującej wsi wobec wzrastających zadań. Wysoka ranga rolnictwa podnosi odpowiedzialność każdego z nas, co dzieje się w jego wsi i gminie. Jest to więc współodpowiedzialność za powodzenie realizacji programu wyżywienia narodu, za dalszy pomyślny rozwój kraju. Niech więc świadomość tych najważniejszych spraw towarzyszy tegorocznym obchodom Święta Ludowego.

W Krakowie z okazji Święta Ludowego odbędzie się dzisiaj uroczyste spotkanie kierownictwa politycznego i administracyjnego miejskiego województwa krakowskiego z zasłużonymi działaczami ruchu ludowego i producentami rolnymi. Równocześnie we wszystkich gminach woj. krakowskiego organizowane będą spotkania i festyny ludowe z udziałem najlepszych zespołów muzyczno-wokalnych, tanecznych i folklorystycznych. 6 (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Posiedzenie Biura Politycznego KC

WARSZAWA (PAP) ● Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 3 bm. zapoznawało się z przebiegiem przyjacielskiego spotkania prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza z przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR Aleksiejem Kosyginem. Z głębokim zadowoleniem stwierdzono, że rezultaty tego spotkania i przyjęte na nim ustalenia przyniosą dalsze zacieśnienie pomyślnie rozwijającej się we wszystkich dziedzinach życia braterskiej współpracy między PRL i ZSRR. Rozmowy prezesa Rady Ministrów w Moskwie potwierdziły raz jeszcze zdecydowaną wolę obu krajów pogłębiania procesu odprężenia i normalizacji stosunków w Europie, na rzecz pełnej realizacji aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy.

● Biuro Polityczne zapoznawało się z przebiegiem i zaaprobowało wyniki rozmów ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Andriejem Gromyką.

● Mając na uwadze potrzebę dalszego doskonalenia warunków dla intensyfikacji produkcji rolniej, a nade wszystko produkcji zwierzęcej, Biuro Polityczne rozpatrzyło i zaakceptowało program produkcji obiektów inwentarskich z drewna w latach 1976-1980.

Szersze niż dotychczas stosowanie drewna w budownictwie inwentarskim wpłynie na zaoszczędzenie tradycyjnych materiałów budowlanych, jak cement, cegły i inne elementy. Program przewiduje jednocześnie rozwój produkcji materiałów instalacyjnych, a szczególnie termoizolacyjnych niezbędnych przy stosowaniu konstrukcji z drewna.

Hamburski tygodnik „Stern” w numerze, który ukazał się 3 bm. zamieszcza relację z rozmowy, jaką z członkami kierownictwa redakcji przeprowadził I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek. W toku tej rozmowy E. Gierek poruszył problemy związane z jego nadchodzącą wizytą w RFN, a także sprawy perspektyw rozwoju stosunków między Polską a RFN.

Rozmowa z I sekretarzem KC PZPR na łamach „Sterna”

W tym samym numerze tygodnika „Stern” publikuje obszerny raport z Polski, ilustrowany licznymi zdjęciami.

W czwartek wieczorem telewizja RFN nadała w programie ZDF wywiad, jakiego I sekretarz KC PZPR udzielił redaktorowi naczelnemu tego programu — R. Appelowi.

Czas wielkiej chemii

Nazywa się nasze czasy epoką atomu, komputerów i laserów, ale można je nazwać również epoką chemii. Na rynku krajowym chemia zajmuje dziś czwarte miejsce po przemyśle spożywczym, lekkim i maszynowym. Coraz wyższe są jej pozycje eksportowe. O tych osiągnięciach stanowią przede wszystkim ludzie — ich fachowość i rzetelny wysiłek — za który w dniu swego święta — Dnia Chemika — zasługują na słowa wysokiego uznania i serdeczne życzenia dalszych sukcesów.



Moment wręczenia sztandaru przechodniego ministra przemysłu chemicznego i ZG ZZ Chemiczków — z siedzibą w Łodzi, „Stomilu”. (patrz informacja na str. 2). Fot. St. Brajewski



PIATEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

4, 5, 6. VI. 1976 R.
NR 127 (8755)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WY. A.

Minister S. Andersson przebywał na Pomorzu

WARSZAWA (PAP)

3 bm. — w trzecim dniu oficjalnej wizyty w Polsce — minister spraw zagranicznych Szwecji Sven Andersson przebywał na Pomorzu.

Po powitaniu na lotnisku w Bydgoszczy przez gospodarzy województwa bydgoskiego i toruńskiego minister udał się do Torunia. Gość odwiedził Uniwersytet im. M. Kopernika, gdzie spotkał się z senatem tej uczelni. Następnie min. Andersson wygłosił dla pracowników naukowych i studentów odczyt o problemach bezpieczeństwa w Europie.

Minister spraw zagranicznych Szwecji złożył kwiaty pod pomnikiem M. Kopernika oraz zwiedził toruńską Starówkę. Spotkał się on następnie z władzami województwa toruńskiego i miasta.

Po południu min. S. Andersson złożył wizytę gospodarzom województwa bydgoskiego.

Następnie szwedzki minister przybył do Zakładów Radiowych „Unitra-Eltra”. W czasie zwiedzania zakładów i spotkania z jej kierownictwem zapoznał się on z nowymi wyrobami fabryki, programem jej rozwoju oraz warunkami socjalnymi załogi.

S. Anderssonowi podczas pobytu na Pomorzu towarzyszył wiceminister spraw zagranicznych Romuald Spasowski.

Wczorajem, po powrocie do Warszawy, minister Andersson wydał w ambasadzie Szwecji obiad na cześć ministra spraw zagranicznych PRL S. Olszowskiego.



2 bm. w Genewie wznowione zostały rozmowy radziecko-amerykańskie w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych SALT. Ze strony radzieckiej udział wzięli wiceminister spraw zagranicznych ZSRR W. Siemionow (z lewej), ze strony amerykańskiej ambasador A. Johnson.

CAF — Unifax — telefot

Delegacja miasta Zagrzebia — w Krakowie

Sakiewicze. Wczorajem przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa I sekretarz KK PZPR Wit Drapich i prezydent m. Krakowa Jerzy Pekala w imieniu władz miejskiego województwa krakowskiego powitali jugosłowiańskich gości.

W czasie kilkudniowego pobytu w Krakowie delegacja z Zagrzebia odbędzie rozmowy z członkami kierownictwa partyjnego i administracyjnego Krakowa, zwiedzi zabytki miasta. (maj)

Obrady mieszanej komisji gospodarczej PRL — RFN

H. Schmidt przyjął K. Olszewskiego

W dniach 2-3 bm. obradowała w Bonn rządowa komisja mieszana do spraw współpracy gospodarczej i technicznej między Polską a RFN. Była to druga sesja komisji, powołanej na mocy porozumienia międzyrządowego w listopadzie 1974 roku. Delegacji polskiej przewodniczył wicepremier Kazimierz Olszewski, zachodniemieckiej natomiast — minister gospodarki, Hans Friderichs. Komisja omówiła szereg spraw gospodarczych związanych z przewidywaną wizytą I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w RFN.

W czwartek wicepremier Olszewski został przyjęty przez kanclerza RFN, Helmuta Schmidta. Podczas spotkania obojga rozmówcy podkreślili znaczenie oczekiwanej wizyty E. Gierka w RFN.

Obrady zakończyły się podpisaniem przez szefów obu delegacji protokołu z posiedzenia komisji rządowej. Na konferencji prasowej min. Friderichs podkreślił, że sesja i dokonane na niej uzgodnienia „uzyskały szczególny charakter przez to, że sesja odbyła się na krótko przed wizytą Edwarda Gierka w RFN”. Minister wyraził zadowolenie z przebiegu rozmów i dał wyraz nadziei, że „znajdzie to odbicie w nadchodzącym tygodniu podczas wizyty o tak decydującym znaczeniu dla obu naszych krajów”.

Wicepremier Olszewski oświadczył, że zgadza się w pełni z tą oceną i wyraził przekonanie, że obrady i zamierzenia komisji zostaną ostatecznie sfinalizowane podczas wizyty I sekretarza KC PZPR.

Kolejna sesja komisji odbędzie się w Warszawie w przyszłym roku.

GP-FJN

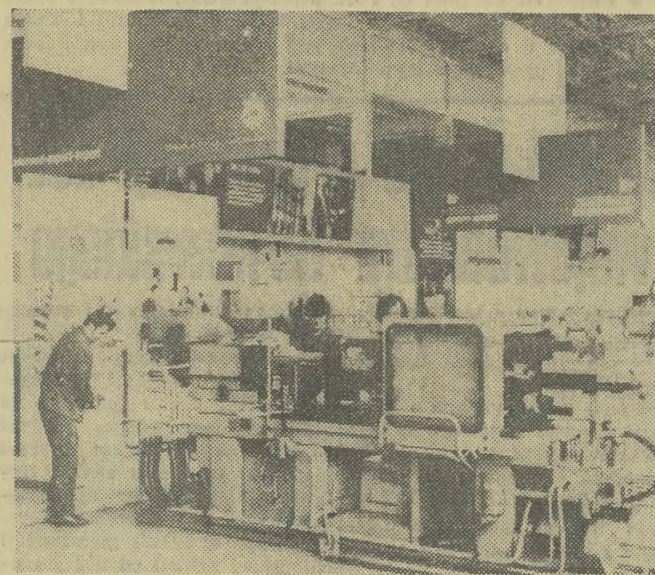
osiedle mistrz gospodarności

Czy samorząd wszystko widzi?

◆ Przegląd czystości ◆ Place zabaw i boiska

Wspólnie z Krakowskim Komitetem FJN ogłosiliśmy współzawodnictwo dla samorządów mieszkańców o tytuł „Mistrza Gospodarności”. Chcemy by w te działania

włączyły się wszystkie komitety obwodowe i osiedlowe. Chcemy by nasze osiedla były czyste, by przed domami rosły krzewy i kwiaty. (CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Wiosenne Targi — 76 w Poznaniu. Na zdjęciu: w pawilonie NRD. CAF — Staszyszyn — telefot

B. prezydent Boliwii zabity w Argentynie

BUENOS AIRES (PAP)

Zaginiony we wtorek i poszukiwany do tej pory był prezydent Boliwii, Juan Jose Torres, został zamordowany. Wiadomość tę podało argentyńskie ministerstwo spraw wewnętrznych, dodając, że ciało Torresa zostało odnalezione w nocny sejm w czwartek, lecz zwłoki zostały zidentyfikowane dopiero w kilka godzin później. Były prezydent Boliwii przebywał od kilku lat na wygnaniu w Argentynie. Nie wyklucza się, że zbrodni dokonali ktośś ze skrajnie prawicowych organizacji.

XIII Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych

Amatorzy i kamera

(Inf. wł.) Fakt, że od kilkunastu mniej więcej lat kamera filmowa stała się w krajach Zachodu przedmiotem oswobodzenia w codzienności, niedrogim i łatwo przez to dostępnym — ma jakiś wpływ na zauważalne obniżenie poziomu filmu krótkometrażowego w tych krajach. Spadły koszty produkcji tych filmów, stała się nie pojedynczego (zamożnego w miarę) człowieka, do nakręcenia więc krótkometrażówki nie potrzeba wytwórni, sieci dystrybucji itp. To są wszystkie zjawiska pozytywne — jeszcze jedna dziedzina twórczości staje się powszechnie dostępną. Ale niedługo, gdy kamery udzielił producent, sprawdził on najpierw kwalifikację reżysera, opanowanie warsztatu. Dziś bez egzaminów kręci się film. No i potem (nie każdy, na szczęście) oglądamy go w Krakowie.

Ten uogólniający wstęp zawiera w sobie wszystkie niebezpieczeństwa generalizacji: z nich pierwsze to pomijanie zjawisk pojedynczych. Chodzi mi jednak o to, że tendencja wyraża się od

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

W kolejce po prawdę

chologicznej w Polsce doby obecnej. Byłaby to niebiańska usługa dla ludności, poszukującej prawdy. Na kinie „Kijów” trzeba by tylko przybić typową tabliczkę: „zakład świadczy usługi dla ludności w zakresie prawdomówności”. Niestety, wygłaszanie prawd na wszelkie tematy nie zostało, jak na razie, przydzielone spółdzielczości pracy, która tak dzielnie pomaga nam w zakre-

prawdomównych. Ale lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu kina „Kijów”.

Rzecz jasna — kino krótkie ma swoje ambicje artystyczne, ale — chcąc nie chcąc — musi brać na siebie obowiązki nazywania rzeczywistości po imieniu. Tego wymaga od niego ludność, ustawiająca się natychmiast w kolejce po prawdę. Nie jest

Swoją drogą, warta jest osobnej refleksji ta namietność, z jaką ludzie szukają prawdy, czy choćby zwykłych faktów, zgodnych z ich ocenami i nastrojami społecznymi. Dla mnie osobliwie jest to zjawisko osobliwe i ze wszelkich miar pozytywne.

Lepszy i szlachetniejszy wydaje mi się człowiek w długiej kolejce po prawdę, niż człowiek w kolejce — no, choćby po jakąś tam wersalkę. Tym bardziej, że prawda rzeczywistości jest mniej kosztowna od wersalki.

Jak co roku spotykamy się 19 i 20 czerwca na głównych Imprezach Święta Czytelników „Gazety Południowej”

PRZYJDZIEMY OBEJRZEĆ widowisko pod Wawelem

ZABAWIĆ SIĘ PODCZAS

festynu na Błoniach I OKŁASKIWAĆ kalejdoskop artystyczny na Rynku Głównym

Niby te same atrakcje, co przed rokiem i dwoma, ale jakie inne zarazem! Zmienią się uczestnicy i scenariusze, przybywa atrakcji (a nie braknie ich nikomu). Każda impreza jest niepowtarzalna, każda więc trzeba w tym roku obejrzeć od nowa.

Weźmiecie jednak, nim krakowski finał ukończycie imprezy Święta, złożyć wizyty

w Tarnowie i Nowym Sączu

Już 10 czerwca stolica woj. tarnowskiego gościć będzie



„AUTOBUS ARTYSTYCZNY GP” (odwiedzi on także Gorlice, Dębice, Nowy Sącz, Szczawiniec, Krynicę i Myślenice). Nie braknie i innych atrakcji artystycznych i sportowych. Szczegóły — już wkrótce — w „Gazecie” i w afiszach.

12 i 13 czerwca gościć w Nowym Sączu. Przebieg tej wizyty stanie się niewątpliwie widowiskiem

„ŚWIATŁO I DŹWIĘK”

ktoś KRZYSZTOF JASIŃSKI realizuje pod Zamkiem. No, a poza tym: występy artystyczne, imprezy sportowe, zabawy...

Chcemy Ci jeszcze przypomnieć, że prawo wstępu na wszystkie nasze święteczne imprezy daje „Karta uczestnictwa”, którą za 10 zł możesz nabyć w każdym kiosku „Ruchu”. Kupiwszy ją zdobywasz ponadto dodatkową szansę — wygrania

„fiata” 126 p

i wielu innych cennych nagród.

W publicystyce wylansowany został pewien stereotyp traktowania młodego pokolenia i tworzących im zjawisk jako niemal odrębnej grupy społecznej, rządzącej się własnymi prawami, tworzącej własną podkulturę i własne obyczaje.

Grupy, która powoduje określone trudności wychowawcze, kwestionując normy i obyczaje ojców, podatną na wszelkiego rodzaju kontestacje, budząc gwałtowny sprzeciw starszej generacji, a ponadto grupę, domagającą się z racji swego wieku szczególnych uprawnień. Młodzień, młodym... dla młodych...

Nie chciałbym, by przemówił przede mną bunt człowieka starszego wobec postępującej inwazji ludzi młodych, bowiem jest to zjawisko ze wszech miar naturalne i pozytywne. Rzecz jednak w tym, że owej erupcji młodości towarzyszy szereg wątpliwości i znaków zapytania, związanych z jednej strony z pewnymi niedoskonałościami procesu wychowawczego, z drugiej — z nie zawsze słusznymi i mającymi pokrycie w rzeczywistości wyobrażeniami młodych o roli, jaką mają oni spełnić w społeczeństwie.

Prawo pierwsze

Program budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego zrealizowany będzie nie przez generację dzisiejszych czterdziesto- czy pięćdziesięciolatków, ale tych, którzy dziś zaczynają dopiero świadome życie społeczne. Z istoty rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego wynikają dla dzisiejszej młodzieży przede wszystkim określone obowiązki. Jakościowo różne od tych, jakie historia narzuciła generacji ojców. Świadomie odwracam tradycyjną kolejność pojęć: prawa i obowiązki, zaczynając od tych drugich nie tylko dlatego, że moje pokolenie w ten sposób hierarchizowało określone wartości, ale również ze względów merytorycznych: po prostu wykonanie praw z obowiązków wydaje mi się bardziej zgodne z prawami logiki.

Rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne rozumiem przede wszystkim jako takie, w którym decydującą rolę we wszystkich dziedzinach życia społecznego, a więc w nauce, kulturze, technice, produkcji odgrywać będą ludzie światli, mądrzy i prawi, zdolni nie tylko do przejęcia odpowiedzialności za powierzone sobie obowiązki, ale również do odrobienia (lub naprawienia) tego, co się ojców nie udało, a więc do twórczej kontynuacji rozwiązań pozytywnych przy jednoczesnym poniesieniu tego, co dziś może jeszcze przynieść doraźne efekty, w przyszłości natomiast okaże się balastem na drodze socjalistycznego, a więc humanistycznego rozwoju.

Pierwszym więc prawem młodości, którego winna się dopominać z całą stanowczością jest prawo do myślenia. I to myślenia kategoriami nie jednostkowego sukcesu, ale osadzenia go w konkretnej rzeczywistości społecznej jako wartości służebnej wobec społeczeństwa. Sukces jednostkowy uzyskuje swój sens społeczny wtedy, kiedy jest sukcesem twórczym, nowatorskim i odważnym, decydującym się na podjęcie ryzyka tam, gdzie decydować może ono o autentycznym postępie, i to bez względu na wielkość innowacji. Drobne usprawnienie ma tę samą wartość moralną, co wielki wynalazek, i nieważne jest tu dziedzin, w jakiej zostało dokonane. Oczywiście, innowatorami nie zostają oportuniści, atryści, ludzie, których nie stać na samodzielną twórczą wysiłkę, ludźmi, których nie stać na ponoszenie odpowiedzialności za podejmowane decyzje lub którzy w imię świętego spokoju nie zechcą jej podjąć.

Stawiam owo prawo do myślenia na pierwszym miejscu nie

ANDRZEJ WIELUŃSKI

MŁODZI NA POMNIKACH



bez racji i nie bez pewnej troski, a to w związku z bardzo często wysuwany hasłem prawa młodości do rozrywki, do rozrywkowego wypełniania jej czasu wolnego i nieco infantylnego rozumienia jej roli w społeczeństwie. Właśnie: rola w społeczeństwie... Nasuwa się więc pytanie: czy z racji młodego wieku dość licznej populacji ma ona prawo domagać się szczególnych prerogatyw, przywilejów, preferencji itp.? Młody człowiek, podejmujący pracę zawodową, niejako automatycznie wchodzi w społeczność ludzi dorosłych, przyjmując wszystkie z tego faktu wynikające prawa i obowiązki. Młody wiek nie jest i nie może być legitymacją, uprawniającą do żądania taryfy ulgowej. Młodzieżowe brygady pracy socjalistycznej w przemyśle są przywilejem wynikającym właśnie z

twórczego myślenia, usprawniającego organizację pracy, przynoszącego w efekcie wyższą ilość i jakość produkcji. Myślenie, wybiegające poza obowiązujące stereotypy technologiczne, a więc związane z większym ryzykiem i większą za niego odpowiedzialnością. Większa — w stosunku do odpowiedzialności, ponoszonej przez inne grupy na analogicznych stanowiskach pracy, nie nazywanych brygadami pracy socjalistycznej.

Projekcja ojców

Immanentną cechą młodości od początku świata jest jej niechęć do podporządkowania się zastanym formom i strukturalom życia, co należy uznać za zjawisko pozytywne, z tym

jednak zastrzeżeniem, że nie będzie to bezprogramowa niechęć burzycielska, lecz postulująca w miejsce przeżywających się struktur i form rozwiązania nowatorskie i twórcze. Negacja dla negacji nigdy nie stanowiła trwałego budulca społecznego, a wiele dowodów na to znaleźlibyśmy w kontestacjach młodzieżowych u schyłku lat sześćdziesiątych w krajach kapitalistycznych, deformowanych dziś do terroryzmu i zwykłego bandytyzmu.

Kolejne pytanie można postawić wychowawcom: jak szeroki margines swobody uzyskała owa naturalna dążność młodości do zmianiania świata i czy nie było przypadków, że właśnie wychowawcy zamieniali się w łepięli niepokoju myśli i sumienia? Oportunizm i karierowiczostwo są często odrośtem epalonych w młodości skrzydeł. Nonsensem jest lansowanie leży o konflikcie pokoleń, o niemożności znalezienia wspólnego języka między generacjami ojców i synów, wydaje się jednak, że ojcowie winni jako naturalne uznać prawo młodych do odmiennego (może bardziej prawdziwego?) widzenia świata. Nikt ojców nie dał patentu na nieomyślność, podobnie jak nie każda wizja i program młodych wytrzymuje próbę życia. Jeżeli wytrzyma — tym lepiej dla ojców, jest bowiem to młode pokolenie wierną projekcją ich samych, ich koncepcji wychowawczych, ideowych, jest takie, jakie zostało przez starszą generację wychowane. Dobrze to, czy źle? Nie bawiąc się w wystawianie cenzurek powiedzieć można, że chyba po raz pierwszy w historii Polski po kierowniczego stanowiska sięga grupa ludzi tak bardzo młodych, wychowanych i wykształconych w Polsce Ludowej, ludzi samodzielnie myślących, odważnych i zaangażowanych. Znaczną część naczelników gmin i miast to pokolenie trzydziestolatków, systematycznie obniża się granica wieku ministrów, pracowników naukowych, kierowników produkcji, i to z pożytkiem dla interesu społecznego.

Powie ktoś, że to jeszcze nie cała młodzież, że są jeszcze i ci, co wystają przed automatami do gry i budkami z piwem, różni wielbiciele młodzieżowych idoli, zafascynowani łatwymi karierami, grupy nieprzystosowanych, ocierających się o konflikt z prawem, grupy ewidentnie zdeprawizowane i przestępcze. Jest to margines wymagający nie tyle potępienia, do czego zawsze jesteśmy skłonni, ale szczególnej troski i skutecznych zabiegów resocjalizacyjnych. Nie on jest jednak przedmiotem naszej refleksji, jako że nie według niego winno się formułować oceny generalnej.

Wartość najwyższa

Jeszcze o prawach młodych, o jednym z nich — szczególnie, choć dla wielu wychowawców kwestia to wstydliwa, a to o prawie do niepokoju światopoglądowego i moralnego. Powiedzmy szczerze, że młodzież, której przecież przysięgła ta nasza Polska budować już w najbliższych latach, wywodzi się z domów i środowisk o różnych tradycjach, podlegających różnym presjom obyczajowym, moralnym, światopoglądowym. Pierwszy kontakt ze szkołą, uczelnią, zakładem pracy, gdzie obowiązują normy i wartości często zasadniczo odmienne od wyniesionych z domu rodzinnego, jest okresem bardzo trudnym, początkującym proces myślowy i prowadzącym do przewartościowania i wyborów, które nie zawsze będą wyobraźni socjalistycznych systemów wartości. I nie tu powinna przebiegać linia podziału, jako że nie wyznawany światopogląd stanowi podstawę wartościowania człowieka, lecz jego praca i stosunek do socjalistycznej ojczyzny, jego zaangażowanie, uczciwość, prawota, patriotyzm. Brak tych walorów dyskwalifikuje zarówno wierzącego, jak i niewierzącego, bezpartyjnego i partyjnego, starego i młodego. Po prostu Polska stanowi wartość najwyższą wszystkich obywateli i to jest jedyny wyznacznik kryteriów oceniających.

MAREK JEFREMIENKO

Wsi spokojna...

WSI SPOKOJNA, wsi wesola" — pisał kiedyś poeta. Była to wówczas także i wieś zdrowa — przynajmniej gdy idzie o środowisko naturalne. Dzisiejsze tempo, hałas, technika, skażenie środowiska wkraczają jednak wszędzie i rujnują harmonię natury. Cywilizacja nie oszczędza nikogo i niczego.

Badania na temat wpływu środowiska wiejskiego na zdrowie człowieka, to z różnych względów dziedziną bez przeszłości. Życie zmusza nas jednak do jej szybkiego rozwijania. Na co więc dziś choruje najczęściej? Jakich są podstawowych przyczyn chorób zawodowych rolników? — to pytania niewątpliwie interesujące. Zwalazsza, że pojęcie choroby zawodowej nie kojarzy się do tychczas ze wsią. Czy słusznie?

Czysto zawodowa choroba rolników będą w tym wypadku zatrucia środkami ochrony roślin i to zatrucia systematyczne, a więc już poten-

cjalnie groźne niekiedy dla życia. My, konsumenci produktów rolnych, zjadamy te trujące związki tylko wtedy, jeśli są trwałe, kiedy pozostają np. w buraku czy jabłku. Pracujący na roli są narażeni na działanie pestycydów bezpośrednio, choć zdawałoby się, że zagrożenie środkami ochrony roślin winno w większym stopniu dotyczyć ich producentów. Tyle, że załogi zakładów chemicznych umieją się chronić przed szkodliwymi skutkami styku z pestycydami.

Jeśli na wsi często bywa inaczej, to przyczyna tkwi w lekceważeniu i niewiedzy. Niektóre, szczególnie groźne środki winny być sprzedawane tylko pod ścisłym nadzorem i kontrolą. Sprzedawcy lekceważą jednak zarządzenia, a rolnik, który o tych środkach „coś tam słyszał" — kupuje, wysiewa i niekiedy zatrzuwa się.

Instytut Medycyny Pracy i Higieny Wsi postuluje: wysiewanie środków ochrony roślin powinno być powierzzone wyspecjalizowanym firmom. Ludzie będą wtedy zabezpieczeni, w opylone uprawy nikt nie będzie wchodził, bo ustawiane będą tablice ostrzegawcze. Na koniec — środki ochrony będą właściwie dla danych upraw i we właściwych terminach wysiane.

TECHNIKA stała się drugą najpoważniejszą przyczyną chorób zawodowych rolników. Powie ktoś, że to norma, choroba wieku cywilizacji. Tak, ale mechanizacja bije rolników najciśniej. Jest to problem zmiany tzw. stereotypu ruchowego, przesiedlania się z konia na traktor.

Nie ma w tym nic do śmiechu. Mieszczuch przyzwyczajony do ruchu, do mechanizmów łatwiej radzi sobie z zagrożeniami, przewiduje — nauczony licznymi doświadczeniami — niebezpieczeństwa, ma wyższą kulturę techniczną. Rolników obsługujących maszyny często zawodowo wyobrażnia, często nie widzą związku między naciśnięciem dźwigni a skutkami ruszenia niezabezpieczonej maszyny itp.

W rezultacie wzrasta liczba wypadków przy pracy. Zły stan sprzętu powoduje też nadmierne zmęczenie obsługującego go rolnika, osłabienie uwagi, urazy akustyczne (spotykane zwłasz-

ROLNICY I CHOROBY

...wsi wesola?

cza u traktorzystów, pracowników przemysłu drzewnego i drwali).

Stosunkowo najprostsze jest zwalczanie trzeciej najważniejszej przyczyny chorób zawodowych wsi — kontaktu z chorymi zwierzętami, zwłaszcza w dużych hodowlach. Choroby tzw. odzwierzęce, choć groźne w skutkach, są najwzajemniejszą polem do profilaktyki. Duża trudność natomiast to ich wykrywanie. Objawy chorobowe są banalne. Temperatura, ból głowy i mięśni są wspólne dla brucelozy, zatrucia grzybami i zwykłej grypy, nie mówiąc o zatruciu pestycydami.

WALKA Z „CHOROBIAMI WSI" stała się w ciągu ostatnich trzech lat znacznie skuteczniejsza. Nowe zasady opieki zdrowotnej okazały się tu niemal rewolucją. Zaobserwowano np. że od czasu ubezpieczenia wsi zgłaszanie się do zespołów opieki zdrowotnej wzrosło o jedną trzecią. Reforma znacznie poprawiła dostęp do służby zdrowia, stwarzając nadzieję dalszego rychłego polepszenia warunków życia i zdrowia mieszkańców wsi.



OBCE

Do samotnie zamieszkałego, niewielkiego domu w Paleńcu (woj. tarnowski) Józefa Z. przyszedł nieznajomy, młody mężczyzna. Nigdy go przedtem nie widział. Obcy poczynił sobie obywatela, więc go gospodarz wyprosił z mieszkania, a sam poszedł wydawać krowę.

Zapadł już zmierzch, gdy wrócił do chaty, a wówczas zdał się wyskoczyć obcy. W ręku dzierzył katek, którym nie stąd nie zornął począł okładać zaskoczonych gospodarza. Ten próbował ratować się ucieczką, ale napastnik dopadł go w kuchni, chwycił leżą na przyściółce siekierę i zaczął okładać. Cłoty były straszliwe.

W jakimś momencie ranny Józef Z. zdolał dowieść się do mieszkania dyrektora miejscowej szkoły, a więc blisko 400 metrów — na zawsze pozostał nie tajemnicą. Dość, że ostatkiem sił dobierał tam, otrzymał pierwszą pomoc, a ukrocie nadejchła wezwana karetka pogotowia i przewiozła rannego do szpitala w Brzesku.

Była już noc, gdy na miejsce zdarzenia przyjechała grupa funkcjonariuszy MO. Użyte w akcji psy tropiciele doprowadziły przez zarośla do drogi i tam za każdym razem gubili trop.

Podczas gdy jedni oficerowie rozpytywali sąsiadów napadniętego (nieistotny bez rezultatu — nikt nie widział samego zainicjatora, ani podejrzanych osób, kracących się po wsi) inni milicjanci po-

jechali do szpitala w Brzesku, by przesłuchać Józefa Z. Jego stan był jednak bardzo ciężki. Po przebiegłej operacji, półprzeżytyemu ledwie mógł mówić.

Nagrano na taśmie magnetofonowej relację z tragicznego zdarzenia i podano przez rannego rysopis bandyty.

Przez cały następny dzień ekipa śledcza pracowała na terenie wsi, próbując odnaleźć bodaj nikły ślad przestępcy. Bezskutecznie.

Kierujący akcją raz jeszcze obejrzał dom — pokrzywdzonego, wszedł na strych, potem do stodoły. Dla pewności, choć prawdopodobieństwo znalezienia tam czegoś znaczącego dla śledstwa było niemal żadne. A jednak doświadczonego oficer, teledzienny instynktem nadal penetrował zakamarki stodoły. Zajął pod śniegą, za skrzynię, przystawił drabinę do otworu pod dachem. I tam — w zagłębieniu — dostrzegł przyciętego mężczyznę.

— Czy to właśnie poszukiwany bandyta?

Wyciągnięto go stamtąd, przebrano w biały kiel i w towarzystwie dwóch lekarzy uprowadzono do szpitalnej sali, gdzie leżał Józef Z. Pacjent „natychmiast-rzeczpospolite przestępce. — Ponie, to ten w środku! — wykrzyknął wskazując na zatrzymanego, 22-letni Andrzej M. przyjechał aż spod Warszawy, przyładowo trafił do Paleńca i napadł na nieznajomego sobie Józefa Z. W niepełną 24 godziny potem został ujęty przez tarnowską milicję.

Dwa wysmukłe kominy już od dziesięciu blisko lat górują nad tarnowską „piaskówką". Na ogromnych taflach szyb promienie słońca tańczą wesoło, jakby zapraszając do środka.

Tam właśnie, za tymi szybami w rękach wytrawnych mistrzów wydymywane są szklane cacka, którymi dekoruje się świat. Tarnowskie szkło chętnie nabywają kupcy niemal ze wszystkich krajów. Można je spotkać na stołach Australii, Argentyny, Stanów Zjednoczonych, Francji...

RYSZARD LIS

MILIARDER z TARNOWA

500 wzorów i dalsze

Jest w czym wybierać — 160 wzorów wyrobów różnych kształtów, wielkości i kolorów. Co roku przybywa kilkanaście nowych fasonów. Rośnie też ranga oraz rozgłos firmy. W hucie, która przejęła tradycję starego zakładu i drobnych warsztatów prywatnych, pracują doskonale fachowcy. Prawdziwym mistrzem szkła jest Bronisław Münzberger. To właśnie do niego zwracają się najbardziej znani w kraju artyści, jeżeli chcą realizować w praktyce swoje fantastyczne czasem, artystyczne wizje. I on to potrafi zrobić. Podobnymi fachowcami w innych dziedzinach są Zygmunt Kuźmiński, Jan Gronowski, Tadeusz Raab, Józef Sztydo i Michał Tokarski.

Obok starszych mistrzów rośnie w hucie nowa generacja fachowców. Czym byłaby np. huta bez swoich zakładowych artystów? Znałby tu swoje miejsce małżonkowie Barbara i Józef Górscy. Ich prace zdobyły już liczne nagrody na wystawach oraz konkursach krajowych i zagranicznych. To co stworzyli, a jest już blisko 500 wzorów, można obejrzeć na wy-

stawie w zakładowej wycieczni. Ich kolorowe szkło o przepięknych barwach i oryginalnych kształtach zachwyca wszystkich. Nie dziwnego, że właśnie do huty prowadzi się najczęściej obcokrajowców odwiedzających Tarnów.

Skok

Rozwój tarnowskiej huty szkła gospodarczego w obecnej 5-letniej będzie aż... szokujący. Rok 1977 w porównaniu z rokiem 1975 ma przynieść 7-krotny wzrost produkcji, a w następne trzy lata później huta będzie wytwarzać 12 razy więcej wyrobów. W 1980 roku huta ma znaleźć się w „klubie miliardersów" polskiej produkcji.

Taki skok w ciągu 5 najbliższych lat musi fascynować 7-krotny wzrost produkcji osiągnięty dzięki modernizacji. Roboty mają być wykonane szybko i bez przerywania produkcji. Pracuje nad tym obecnie sztab ludzi. Niektóre ślady działowe będzie trzeba wyburzyć, wydzielić linie produkcyjne i automatyzować je. Najbardziej istotną częścią modernizacji będą stanowiska instalacje francuskiej firmy „Deralux", na których będzie się produkować wyroby z nietłukącego szkła. Tarnowska huta będzie je wytwarzać jako pierwszy zakład w kraju.

A jednak — prawdziwe...

Wygląda to niezwykle zabawnie. Byłem świadkiem eksperymentu w zakładowej wycieczni. Upuszczone na podłogę kieliszek lub szklanka podskakiwały jak piłki, aby po chwili zniechęconie nie ponosząc najmniejszego szwanku. Produkcja takiego właśnie, odpornego na uderzenia i działania termiczne szkła, to nadzieja naszego rynku. Ta produkcja ma jeszcze tę zaletę, iż można uzyskiwać dowolnie długie serie wyrobów.

IERZY ANKUDOWICZ

SAGA RODU chłopskiego

Wiekami pierwszego tomu pamiętników wiejskich kobiet była praca w rolnictwie, formowanie się rolnictwa jako zawodu oraz przekształcanie się treści i form życia kulturalnego na wsi.

Drugi tom wspomnień, zatytułowany „Czyste wody moich oczu", zawiera prace, których tematem jest życie rodzinne. Jest to jednocześnie dokument zmiany rodzinnej obyczajowości. „Kobieta traktowana była rzeczy jako towar do nabycia — pisał w odniesieniu do dawnych lat autorka wstępu, Barbara Trifun. Jej cęga na dziedzinie matrymonialnej mierzyła się przede wszystkim standardem ekonomicznym i pozycją społeczną rodziny, a także jej gospodarczą przydatnością".

Ta forma zawierania małżeństw „za morgi" należy w zasadzie już do przeszłości. Coraz więcej małżeństw kojarzy się na wsi na zasadzie wzajemnej sympatii i uczuci.

Z zawarciem małżeństwa ściśle łączą się dwie sprawy. Pierwsza — to posag. Jego prestiżowe znaczenie zmalało, choć nadal jest znaczne (np. pieniądze na zakup mebli, działki itp.). Druga — to wesele. W myśl zasady „zasław się a postaw się" było z dawien dawna huczno i takim, jak tradycja każe, ponażano. Kosztuje to masę pieniędzy, za które można by „młodym" kupić in-

wentarz albo samochód, ale wtedy ucierpiałby... prestiż.

Po weselu zaczyna się tak zwana praca życia — praca, dzieci i życie w rodzinie, przeważnie — trzykoleńowe, na które składają się młode małżeństwo, ich rodzice albo teściowie i ukrótce własne dzieci. Układa się to życie rodzinne — nierzadko zdarzają się sytuacje konfliktowe; młodzi chcą gospodarować po nowemu, żyć nowocześnie, według wzorów zbliżonych do miejskich, starzy są natomiast przywiązani do dawnych, nie zawsze najlepszych tradycji.

Wielkie dzieci są dziś lepiej zadbane i bardziej, mniej pracują niż dawniej ich rówieśnicy.

Wzrosły wymagania wiejskiej rodziny. Nie piecze się uprzednie chleba, ale piecze się ciasto, robi konfitury i inne smakołyki. Meżowie nadal nie odciążają swoich żon od zajęć w gospodarstwie domowym, bo spełniać „babie" powinności mężczyźni nie honor. Równouprawnione partnerstwo w wiejskim małżeństwie dalekie jest jeszcze od tuarnej rzeczywistości. Dotyczy to także wspólnych zainteresowań, odpoczynku.

A jednak... wszystko to się zmienia. „Rodzina rolnicza przechodzi powolne przeobrażenia".

W SZYSTY WIEMY, CO DZIAŁO SIĘ W ŚWIECIE PO OGŁOSZENIU SŁYNNEGO RAPORTU UTHANTA. Zadane wydarzenie w dziejach myśli ochroniarzkiej (...) nie uprzytomniło ludzkości bezwzględnej konieczności ochrony biosfery i nie zapoczątkowało tytu istotnych, pozytywnych działań o szeroki zasięg. U Thant, notabene, nie miał po ogłoszeniu raportu lekkiego życia, ale tak to już jest z tą naszą działalnością ochronną. Tym niemniej musimy sobie zdawać sprawę, że jeśli stosunki polityczne w świecie nie będą przesycone ideologią środowiskową, to tym gorzej nie tylko dla samej polityki ale i dla człowieka. Polityczny krąg działania jest w ochronie i kształtowaniu środowiska decydujący.

Te opinie (patrz „Aura” Nr 5) prof. Stefana Myczkowskiego, polskiego laureata Nagrody Europy dedykują wszystkim, którzy mają istotny wpływ na kształtowanie środowiska. A 5 CZERWCA wybrałam na owe dedykacje dlatego, że decyzją Organizacji Narodów Zjednoczonych obchodzony w tym dniu „ŚWIATOWY DZIEŃ OCHRONY ŚRODOWISKA”. Ustanowiła go konferencja ONZ w Sztokholmie w 1972 r. dla — jak głosi uchwała — „pogłębienia świadomości ludzkiej, oraz dla zachęty rządów i organizacji...”

SKORO ŚWIĘTO — to i życzenia. Ale życzenia robocze, jak i samo święto. Dziś rządy państw przesyłają Sekretariatowi ONZ sprawozdanie z podjętych działań, aby mogła z nich powstać zbiorcza informacja o stanie walki z zagrożeniami cywilizacyjnymi na całym świecie. Jaki raport przesyła Polska?

Jeśli chodzi o współpracę międzynarodową nasz kraj może się poszczycić aktywnym w niej udziałem. Realizujemy w skali RWPG 145 tematów naukowo-badawczych, podjętych wspólnie z innymi państwami socjalistycznymi.

W uznaniu naszego dorobku wybrano Polskę na drugą już kadencję do Rady Zarządzającej Programu Środowiska ONZ. A Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska opracowuje międzyresortowy program realizacji postanowień Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w dziedzinie ochrony środowiska.

Jeśli chodzi o nasze wewnętrzne podwórko... no cóż, używając sformułowania rzecznicza prasowego Ministerstwa Administracji i Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w Polsce, w ostatnim pięcioleciu zostały stworzone POWALINY dla systemu kształtowania i ochrony środowiska.

Podwaliny. A więc program — syntetyczny podstawowy problemów środowiskowych, stworzony po VI Zjeździe PZPR. A więc przyjęte w 1975 r. przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu „Założenia programowe ochrony i kształtowania środowiska w Polsce do roku 1990”. A więc także znamienna uchwała VII Zjazdu.

W przygotowaniu znajduje się obecnie projekt sejmowej ustawy o ochronie środowiska. Tak więc moglibyśmy powiedzieć, że nastał czas zrozumienia PIERWSZEJ DEDYKACJI adresowanej do polityków, a stwierdzającej — powtórzmy słowa prof. Myczkowskiego — że polityczny krąg działania jest w ochronie i kształtowaniu środowiska decydujący.

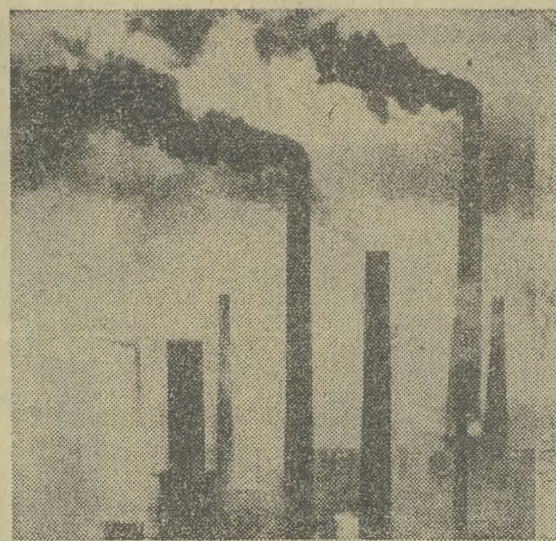
ASPJEKT gospodarczy? W sprawozdaniu rzecznicza prasowego Ministerstwa Administracji i Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska czytamy m. in., iż obecnie państwo podejmuje zarządzanie ochroną środowiska, zapewnia także coraz większe środki materialne i techniczne temu celowi służące.

• A WIEC, że przywiązują się dużą wagę do

ŚWIATOWY DZIEŃ OCHRONY ŚRODOWISKA

DEDEDYKACJE

EWA OWSIANY



prawidłowego opracowywania dokumentacji i projektów wielkich inwestycji przemysłowych. • ZE W OSTATNIEJ 5-LATCE wydatkowano na ochronę powietrza 5,6 mld. złotych, co znacznie przekroczyło sumę planowaną. • ZE DZIEKI TEMU emisja pyłów zmniejszyła się o 400 tys. ton. Ponad 13 mld zł. wydatkowano na ochronę wody, również przekraczając wielkość planowaną.

• W RAPORCIE czytamy też o planowanym podwojeniu nakładów inwestycyjnych w latach 1976—80. Przy czym 2,5 krotnie wyższe będą sumy przeznaczone na budowę i rozbudowę oczyszczalni komunalnych. Otrzymają je m. in. Lublin, Radom, Rzeszów, Białystok.

• INFORMACJA ministerialna stwierdza również, że podjęto prace nad ujednoliceniem metod pomiarów i oceny stanu środowiska. Osiągnięto też postęp w badaniach hałasu w aglomeracjach miejskich i przemysłowych.

Kto jednak uważaże uczęszczanie w problemach takich np. aglomeracji krakowskiej, ten wie, z iloma trudnościami w dziedzinie ochrony środowiska boryka się miasto i jak wiele jeszcze środków trzeba przeznaczyć na odtrucie jego wód, powietrza, ziemi. Jakże często jeszcze niektórzy nasi technicy, niefrasobliwi optymiści, postępują tak — że użyję słów Kazimierza Wyki — jakby pod ziemią była nieskończoność ropy, w atmosferze nieskończoność czystego powietrza, a w rzekach nieskończoność dobrych wód. Czy ci, którzy przyjdą po nas, znajdą środki zastępcze, jeśli my dokładnie wszystkie wyeksploatujemy?

Oto DRUGA DEDYKACJA — ostrzeżenie.

PRZYPUSZCZAM, że w raporcie Polski złożonym ONZ-owi z okazji dnia 5 czerwca nie zabraknie informacji o tym, że staraliśmy się usilnie, aby w naszym społeczeństwie

rosło poczucie odpowiedzialności i troski o środowisko. Wprowadzamy więc ten przedmiot do programów nauczania w szkołach podstawowych, średnich i wyższych, ponieważ wiemy, że kształtowanie społecznego frontu ochrony środowiska wymaga mądrej i głębokiej edukacji, kształcenia wrażliwości i odpowiedzialności umiędosiedzenia.

Polski raport wspomni też zapewne o działalności organizacji społecznych, związkowych komisji, Ligii Ochrony Przyrody, PITK, PAN, NOT, harcerstwa, prasy...

To wszystko prawda, bardzo dla nas zaszczytna. Ale, między nami Polakami, możemy sobie o tych sprawach powiedzieć głębiej i bardziej samokrytycznie. Ponieważ dobrze wiemy, ile spotrzegamy na co dzień objawów ignorancji. Dobrze wiemy, że najgłębsze posunięcia polityczne, łożenie ogromnych kwot na elektrownie czy oczyszczalnie nie nie pomagają, jeśli obsługiwać je będą nieodpowiedni ludzie. Wszędzie i na co dzień jesteśmy świadkami marnowania się wielu odpadów — dóbr przyrody. Widzimy, jak cenne surowce spływają z rzekami, w postaci ścieków czy ulatują z dymem.

„Dobra te — mówi prof. Myczkowski — mogą i powinny wrócić do przyrody w sposób nie zagracający jej istnieniu, powinny być wielokrotnie użytkowane przez człowieka. A że tak nie jest, w dużym stopniu możemy przypisać słabości społecznego frontu ochrony przyrody. Dążyliśmy do dóbr cywilizacji: bezpieczeństwa, wygod, sprawności a zyskaliśmy niebezpieczeństwo zagłady przyrody, a więc i nas samych, niewygodę życia w zatrutym, zaśmieconym środowisku, niesprawną naszą przyrodę, przejawiającą się chociażby w chronicznym braku czasu. Czy o taką cywilizację nam chodziło?”

OTO DEDYKACJA TRZECIA. Oby przy tym świecie nie zabrzmiła retorycznie.

WALDEMAR REDAJ

Ziemia drży...



ROZLEGŁE, nie kończące się obszary ruin. Krajobraz jak po strasliwym bombardowaniu. Sterczące kikuty domów, zwaliska gruzów.

Tyle tylko zostało z 24 miasteczek północno-wschodniego regionu Włoch — Friuli — Wenecja Julijska po oym przerażającym dniu, w czwartek 6 maja.

Godzina 21.25

Tragedia zaczęła się około 9 wieczór. Do tej chwili zegar na północno-wschodniej wieży kościoła w Buj, który zatrzymał się akurat w chwili, gdy ziemia zaczęła wstrząsać potwornie konwulsie, wskazuje 21.25. Stacje sejsmologiczne ustaliły, że pierwsze uderzenie fali wstrząsowej (będące niejako ostrzeżeniem) przyszło nieco wcześniej. Dokładnie o godz. 21.14.

Usłyszał pierwszy huk, jakby nad miastem zawisła eskadra ciężkich samolotów — wspomina 40-letnia kobieta, która pamięta wojnę, a nigdy dotąd nie przeżywała trzęsienia ziemi — i jednocześnie ziemia zaczęła drżeć, wibrować. To była chwila, moment. Zdała mi się, że podłoga wygina się, że nasze rodzinne zdaje zawieszono na ścianie przeciżłoty się najpierw w lewo, potem w prawo, jak wahadło zegara. Najmłodsi syni wbiegli na ulicę. Nie, nie, nie strachu — z ciekawości. Nigdy przecież nie widział, nie słyszał czegoś podobnego. Za nim pobiegł starszy, a my za nimi. Nagle znów usłyszałam ten odgłos — teraz to

już nie był huk. To był piekielny ogłuszający jęknął, wydawało się, że wstrząsa mną całą. Przez ramie popatrzyłam za siebie, i zobaczyłam, że nasz dom jakby się zapadał, że wali się w dół jakby był zbudowany z zapalek, wielki, pięciopiętrowy dom... I pomyślałam, że... uratowała nas ciekawość dziecka — mówi nawet bez zdumienia na twarzy ta czterdziestoletnia kobieta, dla której tragedia jej ziemi jest jej własną tragedią, pomimo, że ocalała cała jej rodzina.

W minutę później

Dla wielu innych właśnie to drugie uderzenie fali sejsmicznej, które przyszło w minutę po pierwszym i które z siłą 10 stopni w skali Marcelliego obróciło w perzynę zabudowania 40 friulijskich miasteczek, okazało się ciosem śmiertelnym. Ci, którzy z ciekawości bądź ze strachu opuścili po pierwszym „delikatnym” jeszcze wstrząsie swe domy i wylegli na place, uszli z życiem. Resztę — tych których strach, jaki w człowieku wywołuje siła trzęsienia ziemi, paraliżując osadził w ich domach — następna fala sejsmiczna porwała pod gruzami. Cały rozległy obszar o powierzchni ponad 2.400 km kwadratowych, od Udine na południu po wysoko samotne osady: Gemona, Buj, Majano, Venzano, Forgari — leży w gruzach. Katastrofa, której ogromu nie sposób sobie było wyobrazić w pierwszej chwili, gdy zaczęły docierać do

świata pierwsze o niej, początkowo chaotyczne i urykowe wiadomości.

Świat oniemiał

Pierwszą wiadomością o trzęsieniu ziemi we Friuli przekazał w świat nieznany radioamator z jednego z najbliższych dołków miasteczka Friuli — z Bui. Cdy zapytano go jak wygląda sytuacja w Bui, człowiek ten wykrzyknął z rozpaczą: „Potem będziecie opisywać. Teraz przyslijcie nam pomoc”. Owego czwartkowego wieczora i jeszcze nazajutrz rano nikt nie umiał do końca wyjaśnić, co się właściwie stało. Pozornie sprzeczne informacje przekazywane przez nieznanych radioamatorów, co chwile z innej miejscowości i podających coraz to inne dane, brano początkowo za objaw zamieszania i paniki panującej w tym odciepm od świata zakątku. Potem dopiero, gdy do Friuli dotarły pierwsze ekipy ratownicze spoza regionu nawiedzzonego klęską i gdy one to właśnie po jakimś czasie przekazały obraz sytuacji, zrozumiano z przerażeniem, że prawda jest gorsza od najgorszych wyobrażeń. Katastrofa objęła olbrzymi teren, powodując zagładę kilkudziesięciu miasteczek.

A rozdygotana trzęsieniem ziemia drgała nadal! Trzecie uderzenie fali sejsmicznej przyszło w chwili gdy ci, którym udało się uciec z życia w czwartek wieczorem — mimo ciemności jakie wokół panowały (zeruono zostały linie wysokiego napięcia i uszkodzona miejscowa elektrownia) popiepsiżyli z gołymi rękami na ratunek. Wtedy właśnie przyszło kolejne uderzenie. Ziemia pochłonęła dalsze ofiary.

Ofiary...

W ciągu minionych 30 lat Włochami wstrząsnęło 4,5 tysiąca drgań sejsmicznych. W ostatnich 100 latach w wyniku trzęsień ziemi we Włoszech zginęło ponad 180 tysięcy osób. Przed 8 laty trzęsienie ziemi, które nawiedziło sycylijską miejscowość Belice, pochłonęło życie 30 osób. Tragedia Friuli nadal trwa. Ludzie prowadzą tu od tygodnia nieustanną walkę z żywiołem. Ziemia drga tu bez przerwy. Ludzie wciąż szukają swych zaginionych. Równocześnie zaś, nie bacząc na wstrząsy, odbudowują drogi i fabryki, reperują akwukty i urządzenia elektryczne.

MIMO ciągle nawiedzających Italię katastrof sejsmicznych, we Włoszech nie prowadzi się nadal żadnych poważnych badań nad przewidywaniem trzęsień ziemi. Co gorsza, mimo wprowadzonej w 1970 r. ustawy o konieczności budowy, w strefach o szczególnym zagrożeniu, domów o konstrukcji antysejsmicznej, takich domów prawie w ogóle nie buduje się. Odwrotnie, jakby urągając wszelkim zasadom bezpieczeństwa, wznosi się tam wysokie wielopiętrowe domy o lekkich delikatnych konstrukcjach nieodpornych na wstrząsy sejsmiczne.

Podobnie jak rok temu Portugalia, tak obecnie Włochy są w centrum zainteresowania światowej opinii publicznej. A zainteresowanie to nie słabnie, wręcz przeciwnie — rośnie, w miarę jak zachodzące na Półwyspie wydarzenia nabierają coraz bardziej dramatycznego wyrazu.

Oczywiście, na plan pierwszy wysuwa się sprawa czerwcowych wyborów, które — gdyby przyniosły wyraźną przewagę Włoskiej Partii Komunistycznej — zmieniłyby gruntownie cały układ polityczny w kraju, stawiając przed chadecką alternatywę: albo zgodzić się na koalicję rządową z udziałem komunistów, albo — przejść do opozycji. Z nie mniejszą przecież wagą obserwowana jest ewolucja postawy Watykanu, angażującego się coraz bardziej po stronie, pracującej do „totalnego konfliktu” z WPK, chadeckiej. I jakkolwiek ingerencje Kurii w społeczne i polityczne życie kraju nie są tu dla nikogo nowością, przecież niezwykła gwałtowność z jaką Kościół zareagował na perspektywę klęski Democracji Chrześcijańskiej, jego twardy, dawno już nie słyszany głos oświadczeń na temat marksizmu i komunizmu — zaskoczył większość obserwatorów.

Jak podkreśla to prasa włoska i światowa, nowym etapem antykomunistycznej „krucjaty” we Włoszech jest osobiste zaangażowanie się w nią Pawła VI.

„Przemawiając na posiedzeniu konferencji episkopatu włoskiego w dniu 21 maja, papież pośrednio wezwał katolików, aby głosowali tylko na chrześcijańską demokrację” — pisał korespondent agencji Reutersa.

„Na miesiąc przed wyborami — czytamy w korespondencji AFP — obserwatorzy dochodzą do wniosku, że interwencja Pawła VI i biskupów włoskich w dopiero co rozpoczynającej się kampanii, w sposób sztuczny wytworzyła we Włoszech atmosferę

zimnej wojny. Pod pewnymi względami przypomina to interwencję Piusa XII pod koniec lat czterdziestych”.

Prasa włoska stwierdza, że antykomunistyczne oświadczenia episkopatu przyczyniły się do dalszego zaostrzenia sytuacji we Włoszech: „Papież inauguruje konfrontację polityczną” („Repubblica”), „Democrazia chrześcijańska spekuluje na strachu” („Messaggero”), „Paweł VI zaczyna nadsłuchiwać Piusa XII” („Corriere della Sera”).

NIE RELACJONUJĄC szerzej przemówienia papieża, warto jednak zwrócić uwagę na dwa jego fragmenty. W pierwszym z nich Paweł VI oświadczył: „Historia i prawo kanoniczne zobowiązują papieża jako takiego i jako biskupa Rzymu do szczególnej troski o losy Kościoła we Włoszech”.

Sformułowanie to stanowi niewątpliwie odpowiedź na podnoszone coraz częściej przeciwko Watykanowi zarzuty odchodzenia od ducha soboru oraz na przypuszczenia, że nowa antykomunistyczna „krucjata” mogłaby stanowić początek rezygnacji z tzw. polityki wchodniej papieża.

Jest ono także, niezręczną i nie przekonującą, próbą wyjaśnienia powodów jawnego i bezpośredniego zaangażowania się kierownictwa Kościoła w polityczną kampanię po stronie chadeckiej.

cznego wystąpienia kardynała Ugo Poletti, przedstawiciela przed opuszczeniem administracji miejskiej Rzymu przez WPK. Sugestia, że „chrześcijaństwo jest nie do pogodzenia z ateistycznym komunizmem”, ostrzeżenia, a nawet pogroźki pod adresem sympatyzujących z WPK katolików mogą się wydać co najmniej dziwne w zestawieniu z kilkoma faktami:

Kościół nie rzucał gromów, gdy w 1964 r. prezydent Włoch został ateista Giuseppe Saragat,

ostatnie zajmuje miejsce. Poglądy przywódców włoskich komunistów: Gramsciego, Togliattiego czy Berlinguera, głoszących konieczność dialogu z katolikami na długo przed Janową encykliką „Pacem in terris”, są znane hierarchii również dobrze jak milionom katolików głoszących na listy WPK, a coraz częściej w latach ostatnich kontakty, prowadzące w wielu wypadkach do jedności politycznego działania katolików i komunistów dowiodły, że pojęcie „dialogu” może być wypełnione społeczna, postępową treścią.

„Szerokie warstwy świata katolickiego — stwierdza zeszłoroczna wspólna deklaracja WPK i Komunistycznej Partii Francji — w coraz większym stopniu uświadamiają sobie dzisiaj sprzeczność między rzeczywistością imperializmu i kapitalizmu, a ich najgłębszymi aspiracjami do braterstwa między ludźmi, do sprawiedliwości społecznej, afirmacji najwyższych wartości moralnych i pełnego rozwoju osobowości ludzkiej. Fakt ten stwarza coraz większe możliwości porozumienia między komunistami i całym ruchem robotniczym a siłami ludowymi o inspiracji chrześcijańskiej. Mają one i powinny odegrać ważną rolę w budowaniu nowego społeczeństwa”.

Analiza ta bardzo trafnie zanalizowała aktualną sytuację we Włoszech i we Francji, w krajach, gdzie lewica katolicka coraz bardziej zbliża się do partii marksistowskiej, w jej ideologii społecznej szukając rozwiązania nabrzmiałych problemów:

„Sądzą oni — pisal o katolikach sympatyzujących z komunistami E. Milcent, naczelny redaktor „Informations Catholiques Internationales” — że kapitalizm nie daje się pogodzić z ich wiarą i dlatego właśnie łączą się z partią, która wydaje im się organizacją najbardziej zaangażowaną po stronie wyzyskiwanych”.

Tak więc „włoski katechizm polityczny” ma być lekcją i ostrzeżeniem także dla lewicy katolickiej we Francji, Hiszpanii, Portugalii i w krajach Ameryki Łacińskiej. Kościół toleruje socjalizm, gdzie stał się on już polityczny, nie do

obalenia siłą. Zbyt silnie przecież czuje się związany z ideologią kapitalizmu, by mógł zdobyć się na neutralność w sytuacji, kiedy stary ustrój jest zagrożony. Żadna partia chadecka nie jest tak bardzo związana z Watykanem jak Democrazia Cristiana. A o jej powiązaniach z „Confinitessa” — połączymy stowarzyszeniem włoskich przemysłowców czy z administracją waszyngtońską nie trzeba przypominać. Przynajmniej we Włoszech, gdzie nie zatarła się pamięć o tym, komu w 1943 r. zawdzięczała chadecka swe imponujące zwycięstwo.

CELNYM, choć niezamierzonym komentarzem do sytuacji we Włoszech mogą być słowa amerykańskiego teologa Johna L. McKenzie, który jeszcze w 1969 r. pisał: „Papież zawsze angażował się w politykę europejską ze wszystkimi jej komplikacjami (...) Nie należy się dziwić, że Europejczycy nie zawsze potrafili odróżnić w papieżu zwierciadła władzy duchowej od rywala politycznego. Trochę jednak jest dziwne, że sami papież nie zawsze byli zdolni przeprowadzić takie rozróżnienie”.

Innego rodzaju komentarzem mogą być słowa „papięskiego dokumentu o „ewangelizacji w świecie współczesnym” opublikowanego 18 grudnia ub. r.:

„Wielu chrześcijan, często powodowanych szlachetnością i wrażliwością na dramatyczne problemy związane ze sprawą wyzwolenia, pragnie wciągnąć Kościół do walki o rzecz wyzwolenia, odrzucając pokusę sprzeczności jego misji do wymiarów doczesnych”, co — zdaniem Pawła VI — doprowadziłoby do „użerwienia i manipulowania. Kościółem przez systemy ideologiczne i partie polityczne”.

Na te aktualnych wydarzeń w Italii, ukazujących ściśle związki Kościoła z określonym systemem ideologicznym i określoną partią polityczną, słowa te posiadają jednoznaczny wymowę: i polityczną i ideologiczną.

*) PSDI — partia socjaldemokratyczna, PSI — partia socjalistyczna, PRI — partia republikańska.

Na przedniej szybie

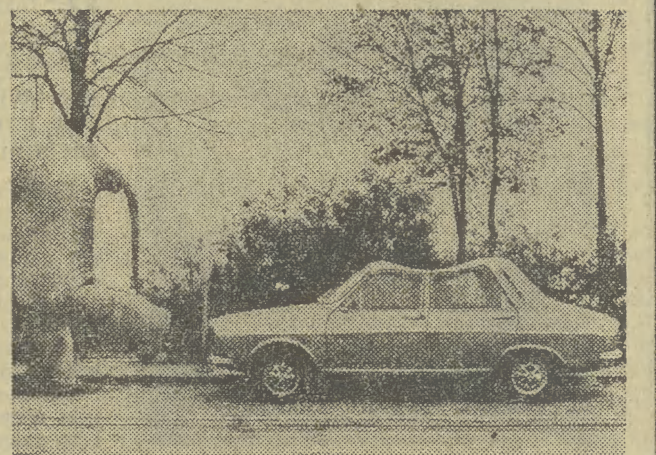
Widoczność przez przednią szybę samochodu, marnie pola zastopowane przez słupki podtrzymujące dach — są podstawowymi parametrami bezpiecznej jazdy. Konstruktorzy radzący prowadzą badania tego problemu przy zastosowaniu matematycznego modelowania ruchu oczu i skrętów głowy kierowcy dla różnych rozwiązań kształtu przedniej szyby.

Elektronika — bez obsługi

W Anglii zastosowano elementy zapłonu elektronicznego dla samochodów, nadające się do wmontowania we wnętrzu zwykłego aparatu zapłonowego. Wobec braku części zużywających się przy współpracy mechanicznej, układ taki jest nadzwyczaj trwały i nie wymaga okresowych regulacji ani wymiany.

Kontrola szybkości

Jedną z firm francuskich produkuje urządzenie, które sygnalizuje kierowcy samochodowi, że przekracza dopuszczalną szybkość. Urządzenie można połączyć z każdym samochodem w szybkociomierzem. Sygnalizacyjną barierę ustawia się jednym z sześciu klawiszy, zależnie od warunków jazdy i obowiązujących przepisów drogowych. Przekroczenie tej szybkości wywołuje sygnał akustyczny.



SAMOCHODY

WIESŁAW MERCIK

KATECHYZM POLITYCZNY

NIE RELACJONUJĄC szerzej przemówienia papieża, warto jednak zwrócić uwagę na dwa jego fragmenty. W pierwszym z nich Paweł VI oświadczył: „Historia i prawo kanoniczne zobowiązują papieża jako takiego i jako biskupa Rzymu do szczególnej troski o losy Kościoła we Włoszech”.

Sformułowanie to stanowi niewątpliwie odpowiedź na podnoszone coraz częściej przeciwko Watykanowi zarzuty odchodzenia od ducha soboru oraz na przypuszczenia, że nowa antykomunistyczna „krucjata” mogłaby stanowić początek rezygnacji z tzw. polityki wchodniej papieża.

Jest ono także, niezręczną i nie przekonującą, próbą wyjaśnienia powodów jawnego i bezpośredniego zaangażowania się kierownictwa Kościoła w polityczną kampanię po stronie chadeckiej.

wybrany na to stanowisko także głosami chrześcijańskiej demokracji. Nikt w Watykanie nie podnosił larum, gdy zgodnie z chadecką formułą „centrolewicy” w skład rządów koalicyjnych wchodziły (w latach 1962—1972), takie antyklerykalne i laickie partie jak PSDI, PSI, PRI. Ale cóż — Saragat był socjaldemokratą, a wszystkie trzy wymienione to partie tylko dlatego były tolerowane przez (nie dysponującą bezwzględnie większością) chadecką i przez hierarchię kościelną, że ich antykomunizm sprzyjał izolacji WPK. Jeśli przypomnimy na koniec, że tacy nieprzejednani wrogowie komunizmu jak Pius XII i de Gasperi nie mieli nie przeciwko rządowemu sojuszowi chadeckiej z liberalną — antyklerykalną ale za to prawicową — PLI, jasną rzeczą się stanie, co kryje się za „krucjatą” antykomunistyczną we Włoszech.

PRZYZNACZNY POLITYCZNY zaangażowania Kościoła w kampanii wyborczej po stronie chadeckiej mają, oczywiście, charakter ideologiczny, ale w tej ideologii światopogląd WPK

Złożone i nietłumione problemy współczesnej młodzieży w coraz większym stopniu stają się przedmiotem zainteresowania pisarzy radzieckich. I trzeba od razu podkreślić, że twórczość ta nie ma nic wspólnego z dydaktyką, mentorstwem czy udzielaniem „porad życiowych”. Oceny postępowania bohaterów dokonują sami czytelnicy zarówno w listach do redakcji jak też — co jest w ZSRR zjawiskiem niezmiernie popularnym — w czasie dyskusji środowiskowych. Rzecz prosta, im wyraziściej ukazane są w książce charaktery i losy młodych ludzi, tym bardziej dyskusje te są żywe, pełne pasji i owocne.

Przykładem książki, która w znacznym stopniu poruszyła młodych czytelników, jest „Historia pewnej miłości” Anatolija Tobolaka. 17-letni Sierioża Krotow, wraz ze swą rówieśniczką — żoną Katia porzucają Moskwę i osiedlają się na Syberii. Oboje mają za sobą szkołę średnią — o dalszych studiach na razie nie myślą, chcą pracować i być niezależni. Motorem tych poczynań jest Krotow, chłopak o nieprzeciętnej inteligencji, ambitny i pełen energii, ale też nieprzebieżnie pewny siebie, władczy, trochę arogancki, mający swój własny określony stosunek do po-uczeń starszych. Krotow chce być pisarzem, ale „na razie” zgadza się pracować jako reporter. Przyjęty tytułem próby do rejonowej gazety,

współcześni: ROMEO I JULIA NA CENZUROWANYM

istotnie wykazuje pewne zdolności. Napisał już opowiadanie, które mu wkrótce odesłano, niszczą więc rękopis. — Nie poznali się na mnie — to obejdzie się — powiada. Potem porzuca redakcję i wraz z Katia wyprawia się do pracy w tajdzie, jako robotnik przy hodowli reniferów.

Liczni młodzi czytelnicy tej radzieckiej „Love Story” w swych sądach o Krotowie podzielili się niejako na dwa obozy.

Zrobił słusznie — powiadają — że nie chciał siedzieć na garnuszku u rodziców. Kogóż nie pociąga w młodości myśl o wielkiej przygodzie w tajemniczym, nieznanym kraju? Jeśli pokochał Katie i to z wielką wzajemnością — dlaczego nie mieli się pobrać? Krotow — zdaniem jego apologetów — to chłopak silny i uzdolniony, wcześniej czy później odnajdzie swe miejsce w otaczającym

go świecie. Czyż Londonowi nie zwracano wielokrotnie jego opowiadań? Krotow to bohater naszych czasów, ze wszystkimi jego wadami, bo któż ich nie ma — ale również i zaletami.

„Obóz” przeciwników Krotowa wysunął przeciwko niemu serię zarzutów typu zasadniczego: pyszałek i zarozumialec, zamiast dalej kształcić się, porywa dziewczynę z domu jej chorej matki. Jaki sens ma jego tak wczesny ożenek? Krotow nie szanuje autorytetu nawet tak oddanego mu człowieka, jakim jest jego pracodawca Woronin. Zaledwie stanął u progu życia a wydaje się mu, że jest zapoznanym Tolstojem. Będzie z niego taki sam pisarz jak i hodowca reniferów. Przekona się, jaka to trudna praca i znów gdzieś pociągnie za sobą nieszczęśliwą Katie...

Jak widać z tych krańcowo różnych opinii — powieściowy Krotow jest jedno-



częśnie bohaterem pozytywnym i negatywnym, a jego postawa życiowa jednych pociąga, innych zaś szokuje.

W czasopiśmie „Litteraturnoje Obozrenie” opublikowano fragmenty dyskusji nad powieścią Tobolaka w moskiewskim Instytucie Pedagogicznym. Przyszli wychowawcy młodzieży ocenili postępowanie Krotowa, nie stosując barw białej i czarnej, ich analiza jest znacznie głębsza. „Krotow, z dynamizmem wrodzonym młodości, postanowił rozpocząć życie samodzielne, bez cudzych recept — stwierdził jeden z dyskutantów. — Co do mnie, lubię w literaturze poczynania Krotowa są niebanalne. Jednocześnie jednak jego zachowanie przypomina eksperymenty niedoświadczanego laboranta. Dolejemy teraz do próbki tej cieczy i zobaczymy co z tego wyniknie. Ponieważ eksperymenty odbywają się również w kosmosie najbliższej mu dziewczyny, czytelnik w końcu przestaje wierzyć w realność jego twórczych planów”.

„Krotow w jakiś sposób jest upostaciowieniem części naszej młodzieży — powiedział inny wychowanek Instytutu. — Co więcej, w każdym z nas było coś z Krotowa, szerokie plany życiowe, niedzielniość, chęć zabłyśnięcia, sprawdzenia się, Młodzię pragnie, aby traktowano ją na serio — i wszystko to jest słuszne. Z mojej praktyki pedagogicznej przekonalem się, że Krotowowie są wśród nas. I od nas wszystkich zależy w znacznym stopniu, żeby odnaleźli swe właściwe miejsce w życiu osobistym i w życiu społecznym”.

(GK)

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

SZTUKA SKOCZYŁASA



TV w Ameryce Łacińskiej

Meksykański dziennik „Vision” przytacza dane ilustrujące sytuację telewizyjną w krajach Ameryki Łacińskiej.

Duża część emitowanych tam programów to wieloetapowe serie „przygodowe”. Próżno by jednak szukać w nich czystej przygody, bowiem twórcy owych filmów nie szczędzą mocnych wrażeń w postaci obrazów gwałtu, zabójstw, rabunków. W wielu krajach Ameryki Łacińskiej program TV jest prawie w całości oparty na pozycjach realizowanych w USA, np. w Salvadorze wynosi to 80 proc., a w Gwatemali — sięga 90 proc.

Panujący w wielu amerykańskich filmach kult siły i przemocy, nagromadzenie okropności, swoista fantastyka, supernowoczesni bohaterowie bardziej przypominający roboty niż ludzi — wszystko to wywiera oczywisty wpływ na widzów, stając się poważnym problemem w skali społecznej.

Wg oficjalnych założeń, 20 proc. programów TV w krajach Ameryki Łacińskiej ma służyć upowszechnieniu nauki i kultury, lecz i w tej dziedzinie obserwuje się próby narzucenia owych wzorców. Przeciwno tym usiłowaniom opowiedzieli się obradujący w stolicy Peru — Limie ministrowie oświaty państw andyjskich.

Akademia i zarzuty

Akademia Francuska — od przeszło trzech stuleci bastion języka i literatury tego kraju — jest obiektem nieustannej krytyki. Władze Akademii starają się odierać stawiane im zarzuty. „Nie uważamy się za muzeum figur woskowych — powiedział niedawno jej sekretarz generalny Jean Mistlet. — Nasza instytucja zachowała wprowadzić swe dawne tradycje, ale uważamy, że w obecnych burzliwych czasach powinien istnieć jakiś element stabilności”.

Z TEKNI SZPERACZA

Celem Akademii Francuskiej założonej w 1638 r. przez kardynała Richelieu było „czuwanie z jak największą uwagą, pilnością i staraniem nad zasadami naszego języka, jego czystością, wyrazistością oraz zastosowaniem w sztuce i nauce”. Czterdziestu członków Akademii piastuje swe godności dożywotnio, stąd nadanie im przydomka „nieśmiertelnych”. Utrzymać jest zasada nieprzyjmowania w poczet członków Akademii kobiet. Jak jednak powiedział niedawno J. Mistlet — to zdecydowanie antyemitnistyczne stanowisko Akademii być może pewnego dnia ulegnie zmianie.

Tymczasem akademicy, którzy otrzymują wynagrodzenie w wysokości 405 F miesięcznie, kontynuują studia nad słownictwem, poświęcając ponadto sporo czasu problemowi oczyszczania języka francuskiego z obcych naleciałości w słownictwie technicznym i handlowym, rojącym się od wyrazów pochodzenia angielskiego.

Festiwal cygański
50 delegatów reprezentujących Cyganów ze Związku Radzieckiego, Francji, Szwecji, Finlandii, Danii i Jugosławii wzięło udział w Czandis-

garze, stolicy indyjskiego stanu Pendżab, w międzynarodowym spotkaniu Cyganów. Indie, skąd wywodzi się Cyganie, w ciągu ostatnich lat prowadziły szerokie badania nad ich językiem, sztuką i obyczajami. W rezolucji podjętej na zakończenie spotkania stwierdza się, że utrzymanie języka i kultury cygańskiej wiąże się ściśle z włączeniem się tej grupy etnicznej w nurt współczesnego życia. Rezolucja zapropowowała utworzenie instytutu zajmującego się cygańską historią oraz kulturą, który popierałby rozwój języka i literatury w nim tworzonej.

„Klasztor i kobieta” Stanisława Wasylewskiego, ale co wystawa, to wystawa! Możemy teraz w podziemiach wielkich poznać dzieło drzeworytnika nie tylko w kształcie gotowym lecz również in statu nascendi.

Dyrektorzy muzeum wielickiego, po przeprowadzeniu odpowiednich pertraktacji z córką Władysława Skoczylasa — Marią Urbanowicz, zakupili dla swej placówki wiele drzeworytów, akwarel i szkiców artysty. Stąd więc placówka ta przyczyniła się waleń do zachowania dzieła znaczącego w polskiej sztuce i teraz dzieło to udośćpełnia społeczeństwu.

DO KOŃCA CZERWCA możemy więc oglądać autoportrety rysunkowe i drzeworytnicze Skoczylasa, prace z teki „Zbojnickiej”, „Podbalańskiej”, pejzaże z Kazimierza nad Wisłą, my Krakowa, Pizę, cały cykl innych, niż wymienione, drzeworytów górskich i góralskich. Zgromadzone również na ekspozycji wielickiej akwarele „rodzinne” Skoczylasa, oraz szkice, ukazujące jak gdyby narodziny pomysłu, gorącą notatkę artystyczną, z której rozdził się później zamierzony obraz.

W ogóle grafika w polskich muzeach i bibliotekach wystawiana jest bardzo rzadko. Cieszyć się więc należy z niezwykle cennej inicjatywy Muzeum Żup, gdzie przybywa tyle tysięcy zwiedzających najstarszą i najpiękniejszą zachowaną, polską kopalnię soli. Dorazność tego rodzaju ekspozycji jest uzasadniona warunkami zewnętrznymi, które mogą źle wpłynąć na całość i stan dzieła Władysława Skoczylasa. Może jednak pomyślimy o tym, by w którymś z krakowskich muzeów umieścić prace artysty na stałe? Oczywiście prosząc o zdeponowanie przez muzeum wielickie dzieł tak znaczących w rozwoju nowoczesnej polskiej grafiki, szczególnie drzeworytnictwa.

Przy Instytucie znalazłaby miejsce biblioteka muzyczna oraz muzeum kultury. Podczas festiwalu, jak towarzyszył spotkaniu, wystąpili: aktorka Teatru Cygańskiego w Moskwie — Raya, tancerka i śpiewaczka Anneli Sari z Finlandii oraz „król muzyki cygańskiej” z Jugosławii — Stovo Teodosiewski ze swym zespołem.



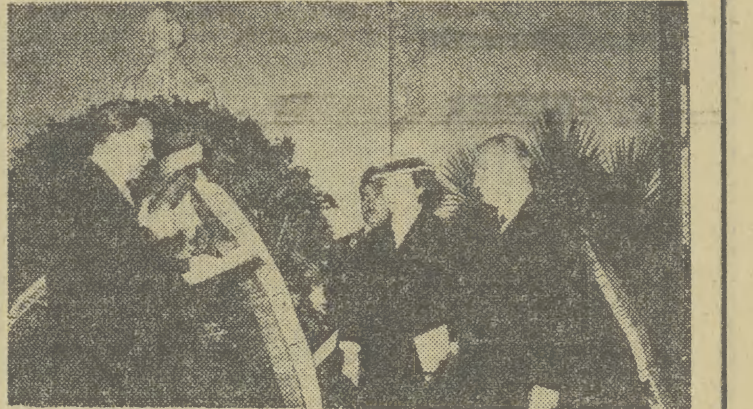
Słynna amerykańska tancerka Ginger Rogers, mimo swych 65 lat nadal występuje. Obecnie bierze ona udział w specjalnie dla niej przygotowanym programie w jednym z nowojorskich klubów.

TERAZ I NA PRZYSZŁOŚĆ

Restauracja Akademii przez grupę naukowców, zwaną była z energiczną działalnością na rzecz przywrócenia dawnym tradycjom. Celem stało się popieranie i upowszechnianie znajomości historii i kultury Polski, a także innych krajów słowiańskich, popieranie publikacji i tłumaczeń dzieł literackich, czy naukowych, ułatwianie wymiany pomiędzy badaczami, nawiązywanie kontaktów między instytucjami naukowymi i kulturalnymi.

ANNA GORAZD

Poznajmy się...



Zdjęcie archiwalne z uroczystości na cześć Kopernika na uniwersytecie w Bolonii (1853 r.)

wziął udział prof. JERZY KOWALCZYK.

Wśród członków honorowych boloińskiego „centrum przyjaciół” nie brak nazwisk wybitnych polskich uczonych. Jego członkami rzeczywistymi bądź honorowymi są: prof. STANISŁAW LORENZ — dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, prof. MIECZYSLAW BRAHMER, rektor UJ, prof. MIECZYSLAW KARAS — rektor UJ, prof. KAROL ESTREICHER. Ostatnio nawiązał kontakt z Akademią Boloińska dyrektor Muzeum Literatury Polskiej w Warszawie JANUSZ ODROWĄŻ-PIENIAZEK.

Podczas pobytu przedstawiciele władz miejskich z Krakowa w Bolonii, z inicjatywy członków

SITUACJA TEATRU STAREGO (i Kameralnego) w obecnym sezonie nie należy do łatwych. Placówka ta, wywindowana na krajowe szczyty sukcesami artystycznymi K. Swinarskiego, A. Wajdy i J. Jarockiego — w efekcie twórczego, wciąż polegającego wyrażenia na ogromną skalę artystyczno-ideową współzawodniczenia tej trójki reżyserów oraz ich mniej głośnych kolegów — utraciła nagle animatorkę głównego owęj wspaniałej rywalizacji. Śmierć Konrada Swinarskiego nie tylko odebrała teatrowi jedną z najważniejszych premier roku Hamleta, lecz także jakby sparaliżowała normalne życie repertuarowe. Tzw. przerwani między Hamletem, Włóczęgami, sadem, Garbusem a Emigrantami — siłą rzeczy weszły na pierwszy plan działalności scenicznego. Debiuty, miast uzupełniać wielką produkcję artystyczną, zaczęły nad sezonem. Urbanowski, Tym, Karpiński — schowani za inscenizacjami Swinarskiego, Jarockiego, Wajdy — świadczyliby jedynie o żywotności teatru. O jego wieloplanowości poszukiwaniach. Lepszych, gorszych — wymienianych jeszcze z drobniejszymi pozycjami owych autorów. Tymczasem to, co w innych okolicznościach stanowiłoby powód do chwwały za lansowanie debiutantów — obróciło się, w paradoksalny sposób, przeciw teatrowi.

Przeciw wyborowi sztuki debiutanckich. Oto haracz, placowy za czołową lokatę wśród krajowych scen. Za brak spełnienia oczekiwań (może na wyrost?) ze strony publiczności i krytyki. Bo — powiedzmy otwarcie — ten sezon Teatru Starego był wyjątkowo nierówny. A na odcinku debiutów jakoś niefortunny przemysł. Sztuka Teatru ateatralna, Felietonowa, spłaszczona, bez dramatologii na miarę wielkiej sceny. Jej (sztuki) ambicje zastrząsły się na dowiepkowaniu i aluzjach. Białe ogrody Urbanowskiego — choć lepiej

skonstruowane pod względem dramatycznym — miały jednak za dużo uproszczeń tekstowych. Ponadto ilustracja historii i samej postaci Waryńskiego wydawała się co najmniej naciągana pod tę autorską, sztuczną. A teraz Karpiński...

NO, WŁASNIE. MACIEJ KARPIŃSKI.
Młody 26-letni krytyk teatralny, eseista, autor tekstów satyrycznych w b. STS, nagradzany już przed 5 laty i wyróżniany zarówno za działalność krytyczną, jak i saty-

JERZY BOBER

TEATR

PODWÓJNY DEBIUT

ryczną oraz radiową. A teraz występujący w roli podwójnego debiutanta. Dramaturga i reżysera na scenie Teatru Kameralnego. Jego sztuka *Małe kroki, wielkie kroki* ma ambicje przedstawienia naszej rzeczywistości w zderzeniu — zwykłości życia z niezwykłością. Jako próba swego rodzaju nobilitowania starej codzienności przez wydarzenie szczególne — Wielkiego Kroku (pierwszego) — ziewnika na Księżycu, podczas gdy ludzie na ziemi płaczą się wciąż w małych kroczkach. Przyzierność więc farsowa niemal, a nawet — jeśli przyjąć wymiar melodramatu — tragifarsowa. Zaś w skali pomniejszonej może określić się i tragiczna.

Karpiński zachował jeszcze z okresu STS spojrzenie na świat podbarwione ironią, dow-

cipem studenckim. W *Małych kroczkach, wielkich kroczkach* złożył sobie — jako zasadę kompozycyjną — dramat z humorem i lekko, lekko podrywający z modnego teatru okrucieństwa (*Albee, Osborne*) a przy tym dramat bez udziwniań, prosty w budowie, przejrzysty. Jest, być może, w tym założeniu trochę kołatejryjnej przekory. Wmawiania odbiorcy, że banały, z jakich składa się życie — skonstruowane z jakichś niedoczuwanych zjawisk w nas i obok nas — przestają odkrywać rolę zwykłości. Zamieniają się w kompo-

podróż zagranicę, sukcesy zawodowe nie dają jeszcze szczęścia. Zresztą, coż to jest szczęście? Konflikty się pogłębiają — a punktem kulminacyjnym — w ich dramatycznym kształcie, niemal ostatecznym dla losów małżeńskich w obu przypadkach — staje się spotkanie towarzyskie przy telewizorze. Podczas transmisji lotu na Księżyc w zetknięciu także z wizytą sąsiada, któremu zepsuł się telewizor. Sąsiad dokłada do libacji własną wódkę — seans przygodowy przekształca się w zabawę. Początkowo schematyczną, później groteskową i groźną. Co tam Księżyc — wielkie kroki, kiedy w bohaterach (małych) rośnie coś wielkiego, co nie daje żyć. Tylko matka sąsiada, też wprowadzona jako intruz na transmisję do zdarzeń poza ziemią. Na ziemi zaś panuje trywialność. Płaska, obrzydliwa, ogólnopłająca.

WSZYSTKO TO BYŁOBY zgrabne, w miarę zabawne i dramatyczne — gdyby autor przeprowadził swój zamysł unikając wszystkoizmu. Gdyby zarysował w pełni podstawowe konflikty i psychologiczne portrety postaci. Gdyby to był rzeczywisty pretekst *małych kroków* — do postawienia bodaj jednego kroku wielkiego w sensie dramatycznym. Gdyby nie wrzucił do jednego worka scenariuszowego zbyt wielu problemów: cwaniactwo, uczciwość, karierowiczostwo, miłość, nienawiść etc. — z których w sumie wynikają również banały, jak spieczętowanie banałów, prawdy oczywiście. I o to przekory nie zostało nic, zwyczajnie pożarła niezwykłość wydarzenia. Sztuka więc zachowała tylko przeciętność. Okraszona tu i ówdzie dowiepkiem (nie zawsze najlepszej marki) i leką melodramatyczną. Bez większych kroków ku pogłębieniu dramaturgii. Ku zwartości dramatycznego widzenia świata. Po mimo krótkiego czasu scenicznych perypetii

bohaterów utworu. W ten sposób ze sztuki sugerującej tytułem coś intrygującego zrobił się pół-skecz i pół-melodramat jak z życia, lecz pozbawiony rważego nurtu filozoficzno-intelektualnego. Farsa była równie powierzchowna, jak i akcenty dramatyczne kolejnych sytuacji konfliktowych.

KARPIŃSKI — reżyser nie dostrzegł u siebie, jako u autora, rysów i pęknięć tekstowych. A widząc „gotowe” postacie, nie zajął się ukazaniem ich rozwoju na scenie. Toteż aktorzy przeważnie zdani byli na siebie, na wycieczki wyobraźniowe w schemacie zachowań i poza wąskim marginesem. Cwaniactwo udawał z powodzeniem Jerzy Fedorowicz, niedołączył lirka zagrał bez pudła, o ile to było możliwe z pół dystansem w określonej roli — Leszek Piśkorski. Renata Kretowicz usiłowała być niepodobna w swej historii seksuowo-sercowej do Anny Dymnej. Ale obu młodym aktorom tekstowy zarys postaci nie pozostawiał wiele miejsca do zróżnicowania działań sceniczych. Autor-reżyser też nie znalazł sposobu na zindywidualizowanie charakterów swoich bohaterów. Prócz podania (a nie pokazywania) motywacji ich prawdziwych czy urojonych kompleksów. Najpelniej, bo chyba najłatwiej w przerysowaniu — wypadła rola sąsiada Janunia (*Józef Olszaniecki*) w tonacji skeczowo-farsowej. Niema (prawie) postaci — ale najwymowniej — w spektaklu — była Matka (*Zofia Włodarczyk*). Wszyscy się starali, aby utrzymać dobry poziom i styl aktorstwa. A że spektakl nie spełnił nadziei — to już Inna sprawa. Był po prostu przeciętny. Zastanawiające, że upodobał się pod tym względem do dwu poprzednich debiutów w Starym Teatrze. Scenografię pół zarłem, pół serio na snobistycznie wnętrza naszych mieszkań — projektował Kazimierz Wiśniak.



W NASZYM HANDLU ZAGRANICZNYM szczególną rolę odgrywa współpraca gospodarcza z krajami socjalistycznymi. Obroty z tymi krajami wynoszą 2/3 całych ważnych obrotów ze światem. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że ta współpraca to nie tylko normalna wymiana handlowa — niemal w 80 proc. są to obroty kooperacyjne i specjalizacyjne.

Oprócz kwestii pryncypialnych — przynależność do RWPG, układy przyjaźni z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi, przeważała tu względnie praktyczna. Są to w przeważającej mierze kraje sąsiednie, stąd bliski transport, który przyczynia się w dużej mierze do opłacalności wymiany.

Najważniejszym naszym partnerem jest ZSRR. W ub. pięcioleciu wartość wymiany handlowej wyniosła 16,7 mld rubli, a w obecnym pięcioleciu wzrosła do 28 mld. Na wymianę handlową ze Związkiem Radzieckim przypada połowa naszych ogólnych obrotów.

NIE MA WŁAŚCIWIE dziedziny gospodarki, w której nie spotkalibyśmy się z radzieckimi towarami.

Związek Radziecki zaspokaja ponad 40 proc. importowych potrzeb surowcowych naszego kraju. Polskie huty „zjadają” rocznie ogromne ilości radzieckiej rudy żelaza (w 1976 r. — 12 mln ton), rafinerie — radzieckiej ropy. Na ogromnych składowiskach w Medy zmagazynowano już pierwszy zapas surowców dla naszej gigantycznej Huty „Katowice”, na której wyposażenie w dużej części składają się urządzenia z ZSRR.

Z radzieckich osiągnięć korzysta także nasze rolnictwo. Będąc niedawno w Werchraście widziałem całe pociągi jakże poszukiwanych na naszym rynku maszyn. Nadeszły właśnie

z ZSRR kombajny buraczane, rozrzućniki do nawozów, ciągniki gąsienicowe, kombajny silosowe i kombajny uniwersalne.

„Dzięki zawartym umowom będziemy mieli radziecki gaz. Słynna już wspólna inwestycja krajów RWPG — gazociąg orenburski. Na tej gigantycznej budowie pracują robotnicy radzieccy, polscy, węgierscy i z NRD.

Zapewnienie sobie dużych ilości gazu to niezwykle doniosła sprawa. W Polsce bowiem nie mamy dostatecznych zasobów tego surowca energetycznego.

„Polska jest znana na radzieckich rynkach. Nasze firmy budowały w ZSRR kilkanaście fabryk kwasu siarkowego, a niedawno zawarto umowę na budowę 20 dalszych. Eksportujemy węgiel, urządzenia górnicze, statki, urządzenia okrętowe i portowe, artykuły przemysłu lekkiego i myślnicę techniczną.

POGLEBIA SIĘ integracja z innymi krajami socjalistycznymi.

ZBIGNIEW SATAŁA

CZAS INTEGRACJI

Obroty z Węgierską Republiką Ludową wyniosły w bieżącym pięcioleciu 2,5 mld dolarów. Oznacza to wzrost w stosunku do ub. pięciolecia o 80 proc. Polska sprzedawać będzie Węgom maszyny dla potrzeb przemysłu lekkiego, spożywczego, górnictwa i rolnictwa, fiaty 120p, sprzęt elektryczny i elektrotechniczny, węgiel, siarkę i koks. Polimex-Cekop buduje na Węgrzech największą polską cukrownię o przerobie 6 tys. ton na dobę. Obiekt ten otrzyma polski sprzęt i Węgry przejmą go bezpośrednio do produkcji.

Dobrze rozwijają się stosunki handlowe z Czechosłowacją. Interesująco np. zapowiada się współpraca w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Wymieniliśmy w ub. roku z południowym sąsiadem 22 typy maszyn budowlanych i otrzymaliśmy całe linie technolo-

giczne m. in. wytwórnię cegły, płytek okładzinowych oraz słupów betonowych.

Rumunia jest poważnym odbiorcą naszych maszyn budowlanych. W ub. roku sprzedaliśmy do Rumunii ponad 2 tys. typów maszyn, w tym dużo dźwigów i ładowarek. Na rynek rumuński dostarczaliśmy dużo chemikaliów m. in. siarkę, barwniki, środki ochrony roślin, lekarstwa i kosmetyki. Niedawno zostało zawarte polsko-rumuńskie porozumienie o kooperacji w produkcji kauczuku izoprenowego, a także porozumienie o wzajemnej specjalizacji w produkcji artykułów farmaceutycznych, barwników i innych wyrobów. Z Rumunii importujemy m. in. olej mineralny, koks naftowy, benzynę, olej napędowy i sadzę do produkcji opon.

Pod koniec ub. roku podpisano wspólny protokół o kordynacji planów gospodarczych PRL — i NRD na lata 1976–80. Umowy mają na celu przyspieszenie postępu naukowo-technicznego, koordynacji inwestycji w wybranych dziedzinach oraz rozszerzenie wzajemnych dostaw towarów i usług. Dotyczy to m. in. budowy wspólnymi siłami przedalni bawełny „Przyjaźń” w Polsce, wieloletnich dostaw przędzy bawełnianej do NRD oraz

współpracy przy budowie w NRD zakładu produkcyjnego wysokowartościowych składników paszowych i wieloletnich dostaw tych wyrobów do Polski. Wielkie znaczenie mają przedsięwzięcia dotyczące zakrojonej na szereg lat kooperacji i wzajemnych dostaw produktów chemicznych. Ogólnie dostawy towarów i usług wzrosła w stosunku do ub. pięciolecia o ponad 50 proc. a dostawy maszyn i urządzeń będą podwojone. W ostatnim czasie poważnie wzrosły również obroty z Bułgarią.

AK JUŻ WSPOMNIAŁEM ze względu na tendencje integracyjne coraz częściej powołuje się zespoły do wspólnego opracowania pewnych tematów (np. w dziedzinie budowy komputerów) i temat ten podejmuje kilka krajów. Podobnie jest z specjalizacją i kooperacją. I to jest nowy etap integracji krajów socjalistycznych w ramach RWPG.

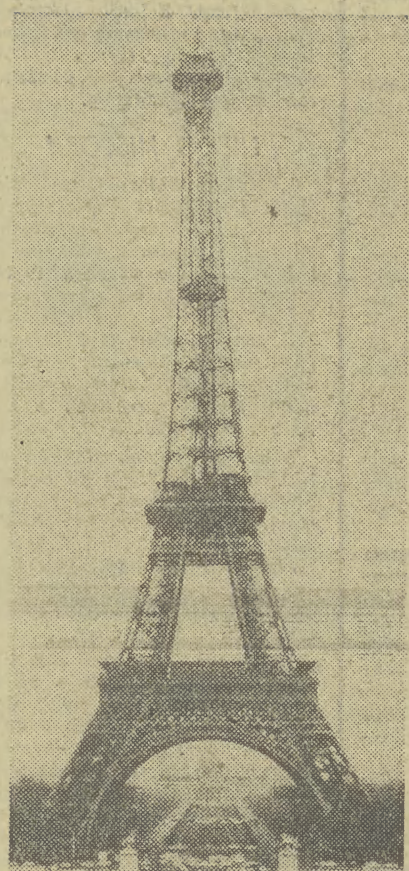
FRANCJA

Nowy podział czasu

ROBERT BIELECKI

OD DWU LAT ISTNIEJE WE FRANCJI MINISTERSTWO, KTÓREGO ZADANIEM JEST ZAPEWNIENIE WYSZEJ JAKOŚCI ŻYCIA OBYWATELI. Resort ten opublikował szczegółowy raport w sprawie lepszego wykorzystania czasu. Łączy się to ze zmniejszeniem kłopotów przy dojazdach do pracy oraz z ułatwieniem zakupów, swobodą poruszania się po mieście, wypoczynkiem pod koniec tygodnia, szkolnymi wakacjami i dorocznym urlopem.

Blisko trzy czwarte Francuzów mieszka w miastach i stąd się co dzień z ujemnymi skutkami nadmiernego tłoku i niesprawnego działania placówek handlowych i administracyjnych. Tendencją polityki wspomnianego ministerstwa jest wprowadzenie takich zmian w godzinach pracy i wypoczynku dla różnych kategorii obywateli, aby jak najbardziej dochodziło do „spiętzenia mas ludzkich” na ulicach, w sklepach, pociągach, na szosach i w środkach komunikacji miejskiej. Postanowiono zróżnicować godziny rozpoczęcia zajęć przez zakłady produkcyjne i instytucje — nie tylko według podziału na gałęzie przemysłu czy sektory usług ale również według dzielnic tego samego miasta. Część zakładów będzie pracować bez podziału na dwudzienną przerwę (co było do tej pory regułą) za to ich załogi będą powracać znacznie wcześniej do domu. Pozwoli to rozładować tłok w środkach komunikacji i na szosach.



Jak kto woli

Przewiduje się także, że w ramach tego samego przedsiębiorstwa stworzone zostaną dwa warianty pracy tak, aby można było rozpoczynać działalność zawodową o godzinie wcześniej lub później — w zależności od potrzeb i wygod pracownika. (Rzecz jasna obowiązywać go będzie przeprowadzenie odpowiedniej liczby godzin w ciągu miesiąca). Ministerstwo jakości życia postanowiło też, że najważniejsze instytucje państwowe i usługowe (np. poczta) będą w określone dni tygodnia działały do późnego wieczora tak jak czynia to od dawna duże domy towarowe. Taka wieczorna dyspozycyjność do godziny 22 umożliwi wielu ludziom załatwienie spraw, które mogli załatwiać dotychczas jedynie pod koniec tygodnia — kosztem czasu wolnego.

Ministerstwo jest przeciwnie przyznawaniu trzech kolejnych dni wolnych od pracy, bowiem utrudnia to obywatelom zapoznać się w praktyce z większym wypoczynkiem niż przezwadniają. Dwa dni wolne od pracy w każdym tygodniu winny być za to regułą — z tym, że niekoniecznie muszą to być sobota i niedziela. Aby równomiernie rozłożyć czas wolny w tygodniu i uniknąć ujemnych skutków masowego weekendu (np. powrotu do miasta w niedzielę wieczorem tysięcy samochodów) ministerstwo proponuje, aby część pracowników

miła czas wolny w poniedziałek zamiast w sobotę. Przeważa opinia, że nie należy dopuszczać do całkowitego zamierania dzielnic biurowych w sobotę i że nie powinny powstawać takie sytuacje, iż jakaś instytucja (poza niedzielą) jest w ogóle nieczynna.

Wakacje — inaczej...

Specjalną uwagę zwrócono na szkolne wakacje i okres urlopów, który we Francji — jak w większości krajów — obejmuje lipiec i sierpień. Związana ten długi miesiąc uważa się za najbardziej „wakacyjny”. Życie publiczne zamiera wtedy do tego stopnia, że na ulicach Paryża snują się niemal wyłącznie zagraniczni turyści. Ministerstwo jakości życia — tytułem próby — zwróciło się do dziesięciu największych zakładów stolicy, by zrezygnowały z dotychczasowej praktyki całkowitego przerywania pracy w jednym z wakacyjnych miesięcy i planowały urlopy swych pracowników na okres od czerwca do października. Według nowej koncepcji — co tydzień powinna udawać się na doroczną wycieczkę szóstka załogi, tak, aby zakłady mogły kontynuować produkcję, a równocześnie wyeliminować sytuację, gdy tego samego dnia wyjeżdża we Francji na urlop po kilka milionów ludzi. To zróżnicowanie czasu wakacji ma dotyczyć uczniów i studentów, przy czym każda z uczelni będzie mieć pełną swobodę decyzji w ustalaniu terminów początku i końca wakacji.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. urządzenie do utrwalania dźwięków, 8. e-gzema, 9. królewska pensja, 11. wróżba, prognostyk, 13. banda złodziejska, 15. przeznaczenie, fatum, 17. zwierzy-niec niebieski, 19. zdjęcie z tekstem, 22. dres, 25. liczba egzemplarzy wydawanego czasopisma, 27. podwarszawska miejscowość, ośrodek badawczy IJB, 28. myśliwski pies gończy, 29. elektryczny lub pokarmowy, 30. roślina siana jesienią, 31. dyscyplina sportowa.

PIONOWO: 1. konserwa z jarzyn lub owoców, 2. założyciel „Ślaska”, 3. podmoskiewskie lotnisko, 4. hiszpańska ballada, 5. do kłeczenia, 6. reakcja psychiczna wywołana jakimś bodźcem, 10. inaczej jejiny, 12. forma ustroju państwowego, 14. miasto i port RFN, 16. przeciwieństwo pozytywu, 17. nie wszystko... co się świeci, 18. w morzu i na szty, 20. gnilec, 21. oddanie, przywiązanie, 23. ekonom, 24. centrum, 26. środek płatniczy lub zasada, 27. choroba, ryba lub czworonóg.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 11. VI. 76 r. (decyduje data stempla pocztowego z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 21”). Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

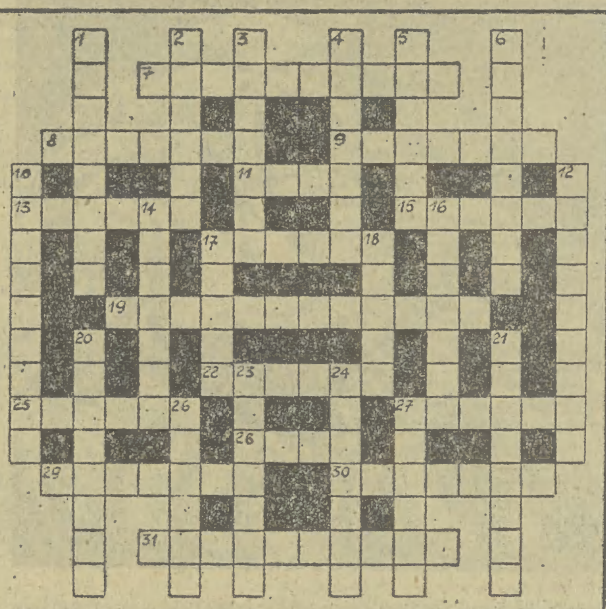
POZIOMO: 7. książeczka, 8. rezoner, 9. Elżewir, 11. opór, 13. menisk, 15. apteka, 17. kanion, 19. oszczędności, 22. kamery, 25. unikat, 27. Drakon, 28. żaba, 29. szamota, 30. króćca, 31. poliglota.

PIONOWO: 1. patelnia, 2. ustnik, 3. wątroba, 4. scherzo, 5. okazja, 6. polimery, 10. impluwium, 12. pojęczyna, 14. siostra, 16. pincer, 17. kacyk, 18. neony, 20. Mniszcz, 21. Bokaczo, 23. Adzaria, 24. reaktor, 26. Teodor, 27. drobka.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 19, z dnia 22 V 1976 r. **NAGRODY KSIĄZKOWE** otrzymują: S. Kasperkiewicz, R. Kwiatkowski, Z. Bugajska, A. Mikuszewska, L. Dędo, J. Korczyńska, J. Zięcina — Kraków, T. Ządęcki — Krzeszowice, E. Lach — Żywiec, W. Kut — Bochnia.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.



Znaczki

♦ **POCZTA ZSRR** wydała blok znaczkowy dla uhonorowania radzieckich sportowców, którzy na XII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich zdobyli 13 złotych, 6 srebrnych i 8 brązowych medali. 5 znaczków liczy seria poświęcona 100 rocznicy urodzin malarza P.P. Konczalowskiego. Znaczkę przedstawiały wybitne dzieła twórcy, znajdujące się w zbiorach Galerii Tretjakowskiej w Moskwie oraz w Muzeum w Leningradzie.

♦ **18 MAJA** znalazły się w obiegu — 6 znaczków i blok, emitowane przez pocztę NRD z okazji zbliżającej się XXI Olimpiady w Montrealu.

♦ **13 MAJA** był pierwszym dniem obiegu kilku znaczków RFN. Wśród nich znalazły się znaczki wydane w 150 rocznicę śmierci kompozytora i dyrygenta Karola Marii Webera.

♦ **DETALE** z dzieła Michała Anioła w Kaplicy Sekstyńskiej znalazły się na 3 znaczkach lotniczych Watykanu. Nominały znaczków — 500, 1000 i 2500 lirów.

♦ **„NIEPODLEGŁOŚĆ”** — znaczek o tym temacie został emitowany przez Angolę w dniu proklamowania niepodległości tego państwa tj. 11 listopada 1975. Natomiast na 2 znaczkach wydanych w roku bieżącym oglądamy drewniane maski angolskie.

♦ **W PLANIE** emisji pocztury Surinamu na rok bieżący znalazły się m. in. serie o następującej tematyce: „Malarstwo starych mistrzów” (5 znaczków), „Owoce tropikalne” (3 znaczki), „Flora” (5), „Malarstwo artystów surinamskich” (5).

♦ W Filadelfii odbędzie się Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna — Interphil 76 z tej okazji wydane znaczki, na którym widnieje popiersie Beniamina Franklina oraz mapa USA. (ZG)

CORAZ STARSZA

Europa starzeje się bardziej niż inne kontynenty. Prognozy demograficzne, opracowane przez ekspertów, odnotowują jeszcze inny ciekawy fakt. Liczba urodzin i zgonów w Europie ma być w ciągu najbliższych 30 lat niemal równa.

Grupa osób powyżej lat 60 wzrosła w 2000 roku o 25 procent w porównaniu z rokiem 1970, a liczba osób powyżej 75 lat i jeszcze starszych niemal się podwoiła. Niemcom, Francuzom i Finlandczykom do końca tego wieku zmniejszenie się liczby ludności.

NAJUBOŻSI

Sekretariat ONZ ogłosił ostatnio listę 24 najuboższych krajów świata. Lista obejmuje tylko te kraje, w których wysokość rocznego dochodu brutto na głowę mieszkańca nie przekracza 200 dolarów. Najbiedniejszymi krajami, do których wchodzi, są to: Czad, Etiopia, Gambia, Włcha, Kamerun, Kenia, Lesotho, Republika Malgaska, Mali, Mauritania, Niger, Republika

Srodkowo-Artykańska, Sierra Leone, Somalia i Sudan.

Najuboższe kraje Azji to Bangladesz, Indie, Kambodża, Laos, Pakistan, Sri-Lanka i Indie.

Tu i tam

republiki Jemenu. Na liście nie trafił żaden kraj europejski. W Ameryce Łacińskiej wymieniono jedynie Haiti.

PRZEPIS

Przedłużająca się susza w południowo-zachodniej Anglii spowodowała oszczędność wody. Jednak sposób na jaki upały władze wybrały, nieco wątpliwości. W 50 tys. ulotek proponuje się, by rodziny kapały się wspólnie w jednej wannie, łącząc przyjemne z pożytecznym.

Samotni powinni wlewać do wanny wody natężonej do poziomu 12,5 cm, a po kąpieli wodę podłewać ogrzać. Nie wiadomo, czy autorzy ulotek wypracowali te metody, ale Anglii twierdzą, że lepiej byłoby zaoszczędzić nieco papieru.

JAK ZERWAC ZARĘCZYN?

Do parlamentu Indii został wniesiony projekt ustawy, na podstawie którego dziewczęta powyżej 16 lat miałyby prawo do zerwania zaręczyn, do których zostały zmuszone przez rodziców, zanim ukończyły 18 rok życia. Mógłby to dotyczyć 80 proc. kobiet tego 600-milionowego kraju. Projekt wyklucza interwencję w sprawie większości narodowych, rządzących się tradycjami religijnymi.

Parlament ma również uściślić pojęcia na temat małżeństwa i rozwodu. Te ostatnie nie były do pominięcia jeszcze przed 20 laty, zanim weszła w życie ustawa małżeńska ustalająca m. in. minimalny wiek dla chłopców 19, a dla dziewcząt 16 lat. Następnie wiek narzeczonych został podniesiony odpowiednio do 21 i 18 lat.



MEKSYK. Taxco to malowniczo położone miasteczko w Kordylerze Wulkanicznej. Znajdują się tu liczne zabytki, głównie z epoki kolonialnej

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w KRAKOWIE, ul. Mazowiecka 25, w porozumieniu z Krakowską Komendą Ochotniczych Hufców Pracy Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej

ogłaszają NABÓR do OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

dla młodocianych, w wieku 16–18 lat

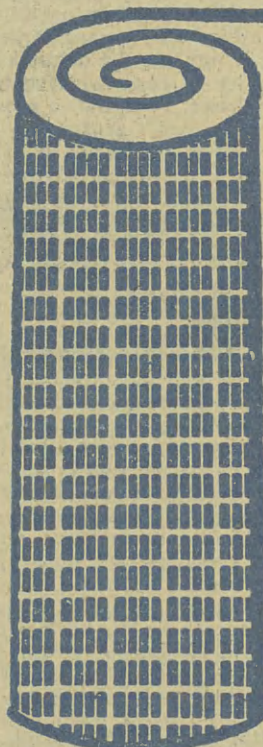
w specjalnościach:
MURARZ-TYNKARZ • BETONIARZ • CIESLA-MONTAŻYSTA • MALARZ BUDOWLANY • STOLARZ • SZKLARZ • POSADZKARZ • BLACHARZ

Zgłaszając się do hufca należy zabrać ze sobą:

- 1) dowód osobisty lub dowód osobisty rodziców — do wglądu
- 2) ostatnie świadectwo szkolne
- 3) trzy fotografie
- 4) pismenną zgodę rodziców na przyzuczenie zawodowe.

Młodzież nie posiadająca ukończonej klasy VIII będzie uczeszczać do Szkoły Podstawowej dla Pracujących.

K-4161



Zapraszamy na KIERMASZOWĄ SPRZEDAŻ WYKŁADZIN PODŁOGOWYCH

organizowaną w okresie od 1 do 9 czerwca, w godzinach 9–17, w sobotę w godzinach 9–15 w naszych składach:

- ♦ w NOWYM SĄCZU, ul. Długosza 9
- ♦ w ZAKOPANEM, ul. Szymony 15.

Oferujemy w dużym wyborze:

wykładziny „Lentex”, „Winyteum”, PCW, płytki PCW

Przedsiębiorstwo Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi w Krakowie
K-4338

NA WAKACJE w wygodnym obuwiu z «OTEXU»



Pod tym hasłem «OTEX» zaprasza na zakupy już od 8 do 16 czerwca br. do sklepu przy ul. Floriańskiej 31

oferując:

- obuwie szkolne typu „junior”, we wszystkich grupach wielkościowych
- obuwie plażowe — męskie, damskie i dziecięce
- obuwie tekstylnogumowe; trampki, tenisówki — męskie, damskie i dziecięce, podhalanki damskie i dziecięce
- obuwie tekstylne domowe; pantofle, we wszystkich grupach wielkościowych

TEATRY

PIĄTEK
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1):
Mikolaj z Wilkowice: Historia o
Chwałebnym Zmarływchowaniu
Pańskim — 19.15. **MINIATURA**
(pl. Ducha 2): S. Mrozek: Rze-
żnia — 19.15. **STARY** (Jagi-
łłowska 1): I. Dworicki: Człowiek
z kłosa (19.15). **PRZEDSTAWIENIE**
zamiastem. **KAMERALNA** (Bon.
Stalingradu 21): S. Mrozek: Emi-
granci — 19.15 (przedstawienie
zamiastem). **BAGATELA** (Karme-
licka 6): E. Scriba: Szklanka wo-
dy — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatral-
ne 34): T. Kwintka: Krawczy szcze-
radzie — 19.15. **MUZYCZNA** (Lubi-
cz 49): F. Lehár: Habla Luxemburg —
19.15. **GROTESKA** (Skarbowska 2):
J. Rakowicki i J. Witlin: Króle-
wna Śnieżka — 10.17. **JAMA MI-
CHALIKA** (Floriańska 45): Kaba-
ret „De Revolutionibus” — 20.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO (niedz.), **MI-
NIATURA** (niedz.), **STARY**: S.
Tym: Rozmowy przy wycinianiu
lasu — 19.15. **KAMERALNY**: S.
Mrozek: Garbus — 19.15. **BAGA-
TELA**: Don Taylor: Egzorcyzm — 19.30.
19.15. **LUDOWY**: K. Olszowski —
J. Wędrzyński: Goście hotelu
du Parc — 19.15. **MUZYCZNA**: F.
Lehár: Habla Luxemburg — 19.15.
GROTESKA: J. Rakowicki i J.
Witlin: Królewna Śnieżka — 16.
KOLEJARZ (Bocheńska 9): Ja tu
balec, ja tu balać — 19.15. **MI-
CHALIKA**: Kabalet „De Revolutionibus”
— 20.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO: G. Pucini:
Madama Butterfly — 11 (scena o-
perowa, przedst. zamkn.). S. Ze-
romski: Suknowi — 19.15. **MI-
NIATURA**: T. Mann: Florencia
— 19.15. **STARY**: S. Tym: Rozmowy
przy wycinianiu lasu — 19.15. **KAMER-
ALNY**: S. Mrozek: Garbus — 19.15.
BAGATELA: L. M. Montgomery:
Ania z Zielonego Wzgórza — 11 i
14. Don Taylor: Egzorcyzm — 19.30.
LUDOWY: T. Kwintka: Krawczy
szczyradzie — 11 (przedst. zamkn.).
J. Bijała: Nasza pacyfka — 19.15.
GROTESKA: A. Lindgren:
Karlisson z dachu — 11 i 16. **KO-
LEJARZ**: Ja tu balać — 15 i 19.

PROPOZYCJE

PIĄTEK — 4. VI.
■ Otwarcie I OGÓLNOPOL-
SKIEJ WYSTAWY FOTOGRAFII
PLAKATU O TEMATYCE STU-
DENTSKIEJ zorganizowanej
pod patronatem J. M. Teiktora. Wcz.
doc. dr hab. B. FARONA i KTF
w KLUBIE BAKAŁARZ, KTF
niedz. 4. godz. 19. ■ **CYRK ARE-
NA** ZAPRASZA na atrakcyjny
program dnia 5. i 19. Bieńczyce
program z 1. i 19. ■ **PWSZ**
KRAKOWSKIEGO zaprasza na wyko-
nanie **STEFANA WITKOWSKIEGO**
na organach gr MARC KUL-
DICKI, zaś opracowanie plas-
tyczne K. URBANSKI — 19.30
■ **FILHARMONIA** (Zwierzynie-
cka 1): KONCERT SYMFONICZNY
— w programie I. Strawiński, S.
Prokofiew i D. Szostakowicz —
19.30.

SOBOTA — 5. VI.
■ **MDK** (Czackiego 11): zapra-
sza na **WIELKI BAL DZIECIĘCY**
godz. 17. ■ **PWSM** (Baszowa 6):
RECITAL ORGANOWY JANA
JARGONIA — w programie J. S.
Bach i J. Jargón — 19.30.

NIEDZIELA — 6. VI.
■ **WZWIĄZEK KINOLOGICZNY**
W POLSCE ZARZ. ODDZ. KRA-
KOWSKIEGO zaprasza na XXIII
WYSTAWĘ PSÓW RASOWYCH,
która odbędzie się na stadionie
KS KORONA, ul. Parkowa (Pod-
górze) w godz. od 7 do 17. ■ **SKR**
ROTUNDA (Oleandry 1): Spotka-
nie podsumowujące działalności
SKR w ROTUNDzie 21. ■ **POL-
SKIE RÓW** HISTORIA (Ciel.
Wilkowskiego, Golebka 13, 210):
Dyskusja nad książką prof. dr.
B. ZIENTARY — HENRYK BRO-
DATY I JEGO CZASY — z udziałem
autora — 18.

PONIEDZIAŁEK — 7. VI.
■ **TEATR KAMERALNY** (Boh.
Stalingradu 21): KONCERT EWY
DEMARCZYK — 22.30. ■ **GALE-
RIA BWA** (pl. Miedzianego 3a) za-
prasza na VI MIĘDZYNARODOWE
BIENIALE GRAFIKI i innych
otwarcie wystaw towarzyszą-
cych — 18. ■ **KDK** POD BARA-

19.00 Kronika (Kr.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik TV (kol.).
20.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Świat, obyczaje, poli-
tyka — pierwszy krok nad
Zambezi
20.55 Koncert na elektrony
— progr. muz.
21.15 24 godziny (kol.).
21.25 Galeria 34 mln — pla-
stycy gdańscy (kol.).
22.05 Sentymenty — głowa
Kai — progr. rozrywk. (kol.).
22.55 Język angielski w nau-
ce i techn. — lek. 35

WTOREK
PROGRAM I
6.00 TV Techn. Róln. —
język polski lek. 34. J. Za-
wieski — Odwiedziny prezy-
denta
6.30 TV Techn. Róln. —
matematyka — lek. 53
10.00 Brygada tygrysa —
odc. pt. Wyzwanie — film ser.
prod. fr. (kol.).
10.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Teatr telewizyjny
21.40 Program publicystycz-
ny
22.00 Dziennik TV (kol.).
22.15 Wieczorny gość — G.
Lutkiewicz

PROGRAM II
16.20 Język niemiecki — lek.
29
16.50 Program dnia
16.55 „W każdej pogodzie” —
film fab. pr. pol.
18.00 Spotkać pannę Tissani —
film dok. (kol.).
18.30 Zagraniczny film do-
kum. (kol.).

19.00 Kronika (Kr.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik TV (kol.).
20.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Świat, obyczaje, poli-
tyka — pierwszy krok nad
Zambezi
20.55 Koncert na elektrony
— progr. muz.
21.15 24 godziny (kol.).
21.25 Galeria 34 mln — pla-
stycy gdańscy (kol.).
22.05 Sentymenty — głowa
Kai — progr. rozrywk. (kol.).
22.55 Język angielski w nau-
ce i techn. — lek. 35

WTOREK
PROGRAM I
6.00 TV Techn. Róln. —
język polski lek. 34. J. Za-
wieski — Odwiedziny prezy-
denta
6.30 TV Techn. Róln. —
matematyka — lek. 53
10.00 Brygada tygrysa —
odc. pt. Wyzwanie — film ser.
prod. fr. (kol.).
10.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Teatr telewizyjny
21.40 Program publicystycz-
ny
22.00 Dziennik TV (kol.).
22.15 Wieczorny gość — G.
Lutkiewicz

PROGRAM II
16.20 Język niemiecki — lek.
29
16.50 Program dnia
16.55 „W każdej pogodzie” —
film fab. pr. pol.
18.00 Spotkać pannę Tissani —
film dok. (kol.).
18.30 Zagraniczny film do-
kum. (kol.).

19.00 Kronika (Kr.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik TV (kol.).
20.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Świat, obyczaje, poli-
tyka — pierwszy krok nad
Zambezi
20.55 Koncert na elektrony
— progr. muz.
21.15 24 godziny (kol.).
21.25 Galeria 34 mln — pla-
stycy gdańscy (kol.).
22.05 Sentymenty — głowa
Kai — progr. rozrywk. (kol.).
22.55 Język angielski w nau-
ce i techn. — lek. 35

WTOREK
PROGRAM I
6.00 TV Techn. Róln. —
język polski lek. 34. J. Za-
wieski — Odwiedziny prezy-
denta
6.30 TV Techn. Róln. —
matematyka — lek. 53
10.00 Brygada tygrysa —
odc. pt. Wyzwanie — film ser.
prod. fr. (kol.).
10.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Teatr telewizyjny
21.40 Program publicystycz-
ny
22.00 Dziennik TV (kol.).
22.15 Wieczorny gość — G.
Lutkiewicz

PROGRAM II
16.20 Język niemiecki — lek.
29
16.50 Program dnia
16.55 „W każdej pogodzie” —
film fab. pr. pol.
18.00 Spotkać pannę Tissani —
film dok. (kol.).
18.30 Zagraniczny film do-
kum. (kol.).

19.00 Kronika (Kr.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik TV (kol.).
20.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Świat, obyczaje, poli-
tyka — pierwszy krok nad
Zambezi
20.55 Koncert na elektrony
— progr. muz.
21.15 24 godziny (kol.).
21.25 Galeria 34 mln — pla-
stycy gdańscy (kol.).
22.05 Sentymenty — głowa
Kai — progr. rozrywk. (kol.).
22.55 Język angielski w nau-
ce i techn. — lek. 35

WTOREK
PROGRAM I
6.00 TV Techn. Róln. —
język polski lek. 34. J. Za-
wieski — Odwiedziny prezy-
denta
6.30 TV Techn. Róln. —
matematyka — lek. 53
10.00 Brygada tygrysa —
odc. pt. Wyzwanie — film ser.
prod. fr. (kol.).
10.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Teatr telewizyjny
21.40 Program publicystycz-
ny
22.00 Dziennik TV (kol.).
22.15 Wieczorny gość — G.
Lutkiewicz

PROGRAM II
16.20 Język niemiecki — lek.
29
16.50 Program dnia
16.55 „W każdej pogodzie” —
film fab. pr. pol.
18.00 Spotkać pannę Tissani —
film dok. (kol.).
18.30 Zagraniczny film do-
kum. (kol.).

19.00 Kronika (Kr.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik TV (kol.).
20.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Świat, obyczaje, poli-
tyka — pierwszy krok nad
Zambezi
20.55 Koncert na elektrony
— progr. muz.
21.15 24 godziny (kol.).
21.25 Galeria 34 mln — pla-
stycy gdańscy (kol.).
22.05 Sentymenty — głowa
Kai — progr. rozrywk. (kol.).
22.55 Język angielski w nau-
ce i techn. — lek. 35

WTOREK
PROGRAM I
6.00 TV Techn. Róln. —
język polski lek. 34. J. Za-
wieski — Odwiedziny prezy-
denta
6.30 TV Techn. Róln. —
matematyka — lek. 53
10.00 Brygada tygrysa —
odc. pt. Wyzwanie — film ser.
prod. fr. (kol.).
10.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Teatr telewizyjny
21.40 Program publicystycz-
ny
22.00 Dziennik TV (kol.).
22.15 Wieczorny gość — G.
Lutkiewicz

PROGRAM II
16.20 Język niemiecki — lek.
29
16.50 Program dnia
16.55 „W każdej pogodzie” —
film fab. pr. pol.
18.00 Spotkać pannę Tissani —
film dok. (kol.).
18.30 Zagraniczny film do-
kum. (kol.).

19.00 Kronika (Kr.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik TV (kol.).
20.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Świat, obyczaje, poli-
tyka — pierwszy krok nad
Zambezi
20.55 Koncert na elektrony
— progr. muz.
21.15 24 godziny (kol.).
21.25 Galeria 34 mln — pla-
stycy gdańscy (kol.).
22.05 Sentymenty — głowa
Kai — progr. rozrywk. (kol.).
22.55 Język angielski w nau-
ce i techn. — lek. 35

WTOREK
PROGRAM I
6.00 TV Techn. Róln. —
język polski lek. 34. J. Za-
wieski — Odwiedziny prezy-
denta
6.30 TV Techn. Róln. —
matematyka — lek. 53
10.00 Brygada tygrysa —
odc. pt. Wyzwanie — film ser.
prod. fr. (kol.).
10.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Teatr telewizyjny
21.40 Program publicystycz-
ny
22.00 Dziennik TV (kol.).
22.15 Wieczorny gość — G.
Lutkiewicz

PROGRAM II
16.20 Język niemiecki — lek.
29
16.50 Program dnia
16.55 „W każdej pogodzie” —
film fab. pr. pol.
18.00 Spotkać pannę Tissani —
film dok. (kol.).
18.30 Zagraniczny film do-
kum. (kol.).

19.00 Kronika (Kr.).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik TV (kol.).
20.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Świat, obyczaje, poli-
tyka — pierwszy krok nad
Zambezi
20.55 Koncert na elektrony
— progr. muz.
21.15 24 godziny (kol.).
21.25 Galeria 34 mln — pla-
stycy gdańscy (kol.).
22.05 Sentymenty — głowa
Kai — progr. rozrywk. (kol.).
22.55 Język angielski w nau-
ce i techn. — lek. 35

WTOREK
PROGRAM I
6.00 TV Techn. Róln. —
język polski lek. 34. J. Za-
wieski — Odwiedziny prezy-
denta
6.30 TV Techn. Róln. —
matematyka — lek. 53
10.00 Brygada tygrysa —
odc. pt. Wyzwanie — film ser.
prod. fr. (kol.).
10.15 Wiadomości sportowe
(kol.).
20.25 Teatr telewizyjny
21.40 Program publicystycz-
ny
22.00 Dziennik TV (kol.).
22.15 Wieczorny gość — G.
Lutkiewicz

PROGRAM II
16.20 Język niemiecki — lek.
29
16.50 Program dnia
16.55 „W każdej pogodzie” —
film fab. pr. pol.
18.00 Spotkać pannę Tissani —
film dok. (kol.).
18.30 Zagraniczny film do-
kum. (kol.).

CO, GDZIE, KIEDY?

4, 5, 6 czerwca 1976 r. — piątek, sobota, niedziela

Franciszka, Bonifacego, Zielone Św.

(fr. 18 lat) *000 — 16. KULTURA:

Dom państwa Borles (fr. b.o.)

**000 — 10, 12. piątek. seanse jak

w piątek. **PODWAŁEWSKI**: piat.

Och, jaki pan szaleje (ang. 15 lat)

*000 — 16, 18. **PROKOCIM ZZZK****KOLEJARZ**: Zakłate rewiry (pol.15 lat) **000 — 19. **ROTUNDA**:Targi filmowe — 10. **SPINAKS**:

Przygody Bolka i Lolka (pol. b.o.)

*000 — 15, 18. Dzieje grzechu (pol. 18 lat)

000 — 17, 19. **SZUKA: Dzień

Turzonia — seanse 2 cyklicznie

15, 18, 19. **SWIT D. SALA**: Ojciec

chrestny (USA 15 lat) **000 — 18,

19. **TECZA**: Dzielnicy szeryfLucy. Luke (fr. b.o.) *000 — 17, 19. **UCIECHA**:

Gdzie się podział sódma kompa-

nia (fr.-wł. b.o.) *000 — 10, 12, 15,

16, 18. **SEANS** zamkn., 20. **UGO-****REK**: Filip i Flap w Legii Cu-

doziemskiej (RFB b.o.) *000 — 15,

17, 19. **WIEDZA**: Po drodzedo Lizbony (pol. b.o.) — 17.15. **ZWIĄZKOWIE** (Grzegorzka 7):

Adopcja (weg. 15 lat) **000 — 16,

19. **SKALA** — Grot: Kiedy legen-

dy umierają (USA b.o.) **000 — 16,

18. **NIEDZIELA****DOM ZOLNIERZA**: Bajki — 12.

Gdyby Don Juan był kobietą (fr.

18 lat) *000 — 16, 18. **KULTURA**:

Jeziorek starej sowy (NRD b.o.)

14. **FK**: Pokazy filmów nagro-dzonych — 16.30. **FILMY** konkurso-we — 19, 21.30. **MIKRO**: Dawid

Copperfield (ang. b.o.) *000 — 11

(popoł. seanse jak w piat.). **MLO-****DA GWARDIA**: Poranek — 12(popoł. seanse jak w piat.). **MAS-****KOTKA**: Mierzwiły przygody (Woj-

nowa w Rosji (ZSR b.o.) *000 — 11

(popołudn. seanse jak w piat.). **PASAŻ****BIELAKA**: Przygody Bol-
ka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 12,13, 15, 16, 17. **Ktoś za drzwiami** (fr.18 lat) *000 — 18, 20, 22. **POD-****WAŁEWSKI**: Bajki — 11, 1210.15, 12.30, 14.45, 18. **SWIT****D. SALA**: Trzej kieszkielci (USA15 lat) *000 — 10, 12, 15, 18. **TECZA**(Praska 7): Bajki — 11. **UCIECHA**

(Boh. Stalingradu 21): Gdzie się

podział sódma kompania (fr.-wł.

b.o.) *000 — 10, 12, 15, 18, 20.

UGOREK (os. Ugorek): Filip

i Flap w Legii Cuodoziemskiej

(Waryńskiego 5) — 17, 19. **WANDA**

(Waryńskiego 5): Młodość w godzi-

nach nadliczbowych (ang. 15 lat)

10, 11, 12, 15, 18, 20. **WARSAWA**

(Stradom 5): Trzej muzykierowie

(pan-ang. b.o.) *000 — 15, 18, 20.

WOL-
NOSC (8 Stycznia 11): Nocne wid-

ma (ang. 18 lat) *000 — 10, 12, 15,

18, 20. **WIRZOS** (Zamk.)15, 18, 20. **WIRZOS** (Zamk.)

Nie ujdzie ci to płazem (fr. 15 lat)

*000 — 16, 18, 20. **WISŁA** (Gazowa

5): Wspaniały interes (fr. 15 lat)

*000 — 11, 18, 20. **Największe** wy-

darzenie od czasu, gdy człowiek

stał na księżycu (fr. 15 lat) *000 — 15,

18, 20. **WIEDZA** (Rynek Gl. 27):

Sładami Don Kichota (pol. b.o.)

*000 — 17.15. **ZWIĄZKOWIE** (Grzeg-
orzka 7): Adopcja (weg. 15 lat)*000 — 16, 18. **DKT**: Moby Dick

(USA) — 20.

DOBECZY — Raba: Filip i Flap

w Legii Cuodoziemskiej (RFB b.o.)

*000 — 10, 12, 15, 18, 20. **NOCE**

i dnie (pol. 15 lat) *000 — 10, 12,

15, 18. **KRZESZOWICE** — Nowości:

Sugarland Express (USA 15 lat)

*000 — 16, 18, 20. **MYŚLENIE**

— Wisła: W upalną noc (USA 15

lat) *000 — 17.45, 20. **NIEPOLO-****NOŚĆ** (Baszowa 6): Wielki Gaśbys

(USA 15 lat) *000 — 15, 17, 19.

PROSZOWICE — Syrenka: Mr

Majestaty (USA 15 lat) *000 — 16,

18. **ŚLEMIKI** — Czar: Noce i

dnie (pol. 15 lat) *000 — 17, 19.

SKAWINA — Junak: Syndyk

zbrodni (USA 15 lat) *000 — 18,

19, 20. **WIELICZKA** — Górnik:

Pati Grot i Billy Kid (USA 18

lat) *000 — 15, 17, 19.

SOBOTA**APOLLO**: Nowiński o brudnych

rękach (fr. 18 lat) 10, 12, 30.

WIEDZA (Rynek Gl. 27):Wielka czasowa — 15, 18, 20. **DOM****ZOLNIERZA**:
Gdyby Don Juan był kobietą

(fr. 18 lat) *000 — 16, 18.

(sob.) Prądnicka 35/37 (niedz.) Pro-

kocim. **LARYNGOLOGICZNY**:

(piat. sob. niedz.) Kopernika 23a.

OKULISTYCZNY (piat.): Witko-

wice (sob.) Prądnicka 35/37 (niedz.)

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Hipopotam

Zadzwonił dzwonek.
Wiem, kto tam?
Słyszysz odpowiedzi:
Tu hipopotam!

Niech pan otworzy,
Panie Bogdanie,
Bo nie się złego
Fanu nie stanie.

No więc otwieram,
Te drzwi z łańcucha,
I widzę — stoi
Gruby, jak klucha,
Paszcza jak wrota,
Oczka wesołe,
I się gramoli
Do mnie z moziem.

Oczy mu błyszczą
Niby dwie świeczki,
I tak powiada:
Wiem, że bajeczki

Pisz pan chętnie
Dla grzecznych dzieci,
Więc mi u pana
Czas miło zleci.

Niech pan napuści
Wody do wanny,
Będę tam ubaw
Miał nieustanny,

Będę się pluśkał
W wodzie wesoło,
A potem wrócę
Grzecznie do Zoo.

Tam mam tatusia,
I tam mam mamę,
Bo jestem mały
Hipopotamek.

I teraz czasem
Kiedy w kawiarni
Jest mi najmilej,
Bo jest najgłośniej,

Mówię kolegom:
Siedzę od rana,
A nie napasłem
Hipopotama.

A oni na to:
Hipopotama? ...
Czy nie wypiliś
Zdzierbko od rana? ...

ŻARTY

ROZMOWA w jednej z francuskich klinik.
Pacjent: — 20 tys. franków za operację?! To stanowczo za drogo!
Lekarz: — Oto idzie mój kolega dr Dupont. Ten nie wieźmie od pana ani jednego franka.
— On robi operacje bezpłatnie?
— Nie, jemu zazwyczaj płacą spadkobiercy...

— ZNASZ „Cyrylika sewilskiego”?
— Nie, ja się goję sam.

MEŁODY CZŁOWIEK przegląda zdjęcia dziewcząt w biurze matrymonialnym i nie może zdecydować się na wybór. Widząc to kierownik, zwraca się do niego: — Mam jeszcze jedną kandydatkę z półtoramilionowym posagiem.
— Od kandydatek z posagiem ponad 5 tys. dolarów nie żądamy w ogóle fotografii!

KLIENT żali się do kierownika restauracji: — Wasz kelner mnie oszukał.
— Co za szczęście! Wszyscy dotychczas uskarżali się wyłącznie na kuchnię...

TOMEK przystąpił do egzaminu. Cała rodzina wie, że geniussem to on nie jest, toteż, gdy tylko egzaminowany wróci do domu, wszyscy jednogłośnie zawołali:
— No i jak?
— W każdym przypadku najważniejsze jest zdrowie!

CYPRIAN CZERNIK

Z PRZEKORY

- ◆ JAKIE czepuski może być człowiek — jeżeli jest człowiekiem rodzaju żeńskiego.
- ◆ PRAWDZIWEGO mężczyznę poznaje się po tym, że ustępuje kobiecie pierwszeństwa w podejmowaniu męskiej decyzji.
- ◆ MOWIA, że miłość uskrzydla — ale to nieprawda, bo miłość tylko oskrzydla.
- ◆ ZAKOCHANI bez pamięci, najczęściej zapominają o ślubie.
- ◆ CUDOWNIA kobieta jest to ta kobieta, która nie wymaga od wielbicieli cudów.
- ◆ MIŁOŚĆ nie zna granic, zwłaszcza miłość własna.
- ◆ PRAKTYCZNA pani: z materiału na męża stworzyła kreację.
- ◆ SKRACAJĄC sukienkę, wydłużyła zastęp oddziaływania.
- ◆ DO AKTU pozwała tylko od wewnątrz.
- ◆ WĘZOWI uszło piazem. Pozostał w raju.



Z PRĄDEM MODY...



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Kraj Rad”, „Eulenspiegel”

WITOLD ZECHENTER

WODA I MYDŁO

Dość liczne na to są dowody, że odczuwamy niechęć do wody. Nie wszyscy, wiem! Przecież tańczymy w morzu się, zwłaszcza te damy, które Bałtyk traktują jak kąpiel. Woda nie kształty pokazuje, wywodzi nawet... Lecz na co dzień mamy sławę tych, co na dalszym stają skrzydle higieny: uprawiają w wodzie brodzę, ale szybko z niej wychodzą, wręcz jak Zabłocki na mydle... Nawet przezorna statystyka, która w tajemnicy bytu wnika, twierdzi, że mydła nam na głowę wypadają coś z połowę tego, co w innych naciągach zbywa. Na głowę! Eadnie się nazywa... głowy tak często się nie zmywa... Ale gdy upań ściśnie, jadąc w tramwaju, myślę, lub w autobusie, że bym chciał, by naród częściej kąpiel brał... Nie o perfumy wonne chodzi, które podnoszą czary seksu, o kosmetyki, te z „Pewemu”, ale o zwykłe mydło wodzie, o zwykłym mydle, mój narodzie...

ANDRZEJ KOZIOL

SŁOWA

Co tydzień moja żona odkurza słowa. Niektórych słów właściwie wcale nie trzeba odkurzać. Moja żona spogląda na nie z aprobatą. DZIEKUJĘ, PROSZĘ, POGODA, TELEWIZJA — to są słowa bezpieczne, codzienne. Stopień ich zużycia dobrze świadczy o kulturze właściciela. Czyszczenie ich z codziennego użytku, wytarte, wypolerowane do połysku. Mimo to żona pieszczotliwie przeciera je ściereczką. Jeżeli stwierdzi, że ślady użytkowania noszą słowa takie jak SŁODZIK, SETKA, lub PIWKO — jej uniesione brwi nie wróżą niczego dobrego. Od razu zagląda do szuflad, w których — ułożone ciasno, chropawe i ciężkie — leżą słowa pozyskane na przedmiesiaczach, w knajpach przy bocznych ulicach, w dworcowych restauracjach. Żona bada je starannie prawie obwąchując, wreszcie pada diagnoza. „Używałś tego swinstwa, i tego, i tego też”. Nigdy słów z szuflady (ukrytych tam, ponieważ bywają u nas ludzie przyzwyczajeni) żona nie nazywa po imieniu.

Pozostałe słowa odkurza obojętnie, mechanicznie. Ścierać muska te najpospolitsze, codzienne, przyjazne w kształcie i dźwięku: CHŁEB, DESZCZ, SŁOŃCE. Znika kurz z chłodnych, precyzyjnych w kształcie słów naukowego żargonu, z całej masy rzadko używanych filigranowych francuskich słówek, z ciężkich i niezgrabnych angielskich, z kolorowych jak drewniane malowane baby — rosyjskich.

Drze, gdy przystępuje do odkurzenia moich skarbow, refleksy ze starości słów po dziadku, kruchych jak glina, wysperanych po jarmarkach, wygłanianych od bab zakutanych po oczy, od dziadów, od górali i doróżkarczy.

Wreszcie z lubością przystępuje do czyszczenia swoich słów. W jej dłoniach, niezmiernie druty czy igła, migają: RAGLAN, FASTRYGA, PLISA, KARCZEK i słowa, zdecydowanie ohydne: SZCZYPANKA oraz SZMIZJERKA.

Tak bywa co tydzień. Raz do roku, na wiosnę najczęściej, żonę ogarnia szal porządkowania. Szafę przesuwamy wówczas na miejsce biurka, biurko na miejsce szafy, aby w końcu oba meble znalazły się na swoich starych miejscach. Pod wersalką znajdujemy pachnące kurzem słowa zgubione przez teścia: TERMOMETR i ASPIRYNA. Na śmietniku wędrują stopy makulatury, butelek, puszek po kawie i orzeszkach. Zdarzyło się raz, że gdy wracałem do domu, na schodach zaczęła mnie sąsiadka.

— To pana? — zapytała, wtykając w moją dłoń coś szorstkiego, ciężkiego jak ołów.
Spojrzałem. Tak, to było moje słowo, ozdoba mojej kolekcji. Pijanusiński węglarz cisnął nim w swego kompana, gdy ten dla żartu podpałił jego waciak. Podniosłem je wtedy, wsadziłem do kieszeni i uciekłem z knajpy, w której zaczynały już fruwać kufle.

— To pana? — powtórzyła sąsiadka niemylącym głosem.

— Moje — odpowiedziałem.

— Panie, takie rzeczy trzeba zakopać, albo spalić, a nie na śmietniku wyrzucać. Dzieci później się tym bawią... Nie słuchając dłużej wybiegłem przed dom... Na śmietniku poniewieralo się tylko kilka słów. Odzyskanie pozostałych kosztowało mnie mnóstwo czasu i zabiegów. Do dzisiejszego dnia słynę zresztą jako ten, który za każde brzydkie słowo daje łody bambino lub paczkę balonowej gumy do żucia. Nachodzą mnie nawet pięcioletni smarkacze, którzy w samian za banalne słówko żądają fortuny w lakociach.

Nr 23 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V

Kurierz

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki
Informacje — Felietony — Reportaże

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

Teresa Budzisz-Krzyżanowska — aktorka z Krakowa zaprzęgniła uszyść głos Anny Seniuk — aktorki z Warszawy. Misji podjęło się Polskie Radio i spełniło ją należycie. Koleżanki ze studiów nie widziały się kilkanaście lat, więc była okazja by co nieco pogawędzić o sobie publicznie. T. Budzisz-Krzyżanowska ceniona jest przez A. Seniuk jako aktorka-matka, bo wychowuje dwoje dzieci i daje sobie jakoś radę, a A. Seniuk ma trudność z jednym dzieckiem. Kiedyś o tym lubiły ciastka, ale Anna Seniuk jest nadal łakoma — i mimo przybywania na tu-

szy — nie omija cukierki „Horteksu”. Należy przypuszczać, że gdyby Kraków miał swój własny „Horteks” Anna Seniuk nie wyemigrowałaby do Warszawy.

Szkolenie

Red. JAN ROTTER z gazety „Tempo” ujawnił, że w jednym z poznańskich PGR-ów, w Błażejewku, odbędzie się szkolenie sędziów piłkarskich na wysokim, międzynarodowym poziomie. Te wiejskie warunki mają wpłynąć na lepsze przyswajanie przez arbitów wiedzy gwizdania.

MYSLI:

Jan Pietrzak satyryk ze „Szpilek” powiedział saty-

ryczce z „Perspektyw” Annie Borkowskiej: „Jest śmiesznie — będzie jeszcze śmieszniej”. Każde katarygiczne stwierdzenie bywa niebezpieczne: może być smutnie!

Technika

Tygodnik „Życie Gospodarcze” w „Żywiecku Gospodarczym”.

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Na szpaltach pisma „FOTO”, w utworze pt. „La puce”, wypowiedział się obywatel Roman Burzyński. Ten sam zapał, który od zamierzchłych czasów ogłaszał swoje wypracowania w tygodniku „Przekrój”, specjalizując się w układaniu rozkładów jazdy PKP. Teraz rozwija talent felietonisty w wydawnictwie „FOTO”.

Tak jak to zwykle starci, sędziwi panowie również i Roman Burzyński zaprzęgnił co nieco porozmawiać o dziewczynkach, a gawędę rozpoczął od wyjaśnienia, że „la puce” znaczy po francusku poczwarka a znów „die Puppe” znaczy po niemiecku laika. Tylko zadrześć poliglotę, choć utwór „La puce” nie zachęca specjalnie do dokształcania się w językach obcych, a przeznaczony jest wyłącznie dla tych wszystkich, których ambicją stało się poniewieranie Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego i jego prezesa Władysława Klimczaka.

Inwokacja brzmi następująco: „Pełna grupa fotamatorów w pewnym pomniejszym (pokr. B. R.) mieście postanowiła przed kilku laty, iż caży (pokr. B. R.) wysiłek swojej klubowej działalności skieruje na fotografację lalczek (podkreślenie Roman Burzyński). Nie pejszą, nie

ryczce z „Perspektyw” Annie Borkowskiej: „Jest śmiesznie — będzie jeszcze śmieszniej”. Każde katarygiczne stwierdzenie bywa niebezpieczne: może być smutnie!

Technika

Tygodnik „Życie Gospodarcze” w „Żywiecku Gospodarczym”.

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Na szpaltach pisma „FOTO”, w utworze pt. „La puce”, wypowiedział się obywatel Roman Burzyński. Ten sam zapał, który od zamierzchłych czasów ogłaszał swoje wypracowania w tygodniku „Przekrój”, specjalizując się w układaniu rozkładów jazdy PKP. Teraz rozwija talent felietonisty w wydawnictwie „FOTO”.

Tak jak to zwykle starci, sędziwi panowie również i Roman Burzyński zaprzęgnił co nieco porozmawiać o dziewczynkach, a gawędę rozpoczął od wyjaśnienia, że „la puce” znaczy po francusku poczwarka a znów „die Puppe” znaczy po niemiecku laika. Tylko zadrześć poliglotę, choć utwór „La puce” nie zachęca specjalnie do dokształcania się w językach obcych, a przeznaczony jest wyłącznie dla tych wszystkich, których ambicją stało się poniewieranie Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego i jego prezesa Władysława Klimczaka.

Inwokacja brzmi następująco: „Pełna grupa fotamatorów w pewnym pomniejszym (pokr. B. R.) mieście postanowiła przed kilku laty, iż caży (pokr. B. R.) wysiłek swojej klubowej działalności skieruje na fotografację lalczek (podkreślenie Roman Burzyński). Nie pejszą, nie

krajoznawstwo, nie sport, nie nasze XXX-lecie, lecz w yżacznie (pokr. B. R.) lalczka. Przeważnie całkiem golutka”.

Nie warto się spierać czy Kraków jest mniejszym czy większym miastem, natomiast należy podumać, dlaczego polityczna, uszczętniona działalność KTF ciągle irytuje niektórych dzielników. Może akurat Roman Burzyński ma żal, że nie jest członkiem tej amatorskiej organizacji fotograficznej, bo wypełniał przecież kiedyś „Przekrój” bardziej amatorskimi zdjęciami?

Nie mogę pojąć artysty, ale wiem że magazyn „FOTO” ma. Nieprawdą jest że salon „Venus” jest jedyną w użytkownikach zastępczym Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego. Nie widzi się — bo nie chce się widzieć — wielu innych przedsięwzięć: konkursów, wystaw, dyskusji. Nie docenia się nawet tak istotnego faktu, jak ten że w archiwach KTF przechowywane są starannie i czasami przeglądane stare broszurki Romana Burzyńskiego: jak fotografować? Tak więc nie tylko „Venus”, również muzealnictwo!

Napada się na KTF, bo KTF pracuje z wyobraźnią. Konkurenci nie mogą znieść, że Klimczak jest nie starsze i coraz więcej pomysłów powstaje w jego tyś głowie. To trytuje, zwłaszcza, że działalność KTF obserwowana jest z sympatią przez licznych publicystów prasy, radi i TV, z red. Jerzym Urbanem włącznie, co ma — jak wiadomo — swoją wymowę.

Niezwykle skrupulatny Klimczak prowadzi szczegółową dokumentację wszystkich publikacji prasowych, a z ciekawych wykonuje fotokopie, przysyłając je znawcom fotografii, do których nieopatrznie zaliczył też ob. Burzyńskiego. Te wyściki właśnie poruszyły, wstrząsnęły mistrzem i w utworze „La puce” pokpiwa z tych którzy byli, bądź są obrońcami „Venus” — uznanej i cenionej w świecie wystawy ukazującej piękno i urodę kobiety. Mimo woli dostaje się prezydentowi Krakowa Jerzemu Pekali, dostaje się „Polityce”, „Prawu i Życiu”.

Mamy kłopoty z papierem, komu więc potrzebne biulet-

ny KTF, pokrzykuje autor „La puce” i czy nie lepiej przeznaczyć je na druk podręczników szkolnych? No proszę — chytroski! Na miejscu R. Burzyńskiego — skoro idzie o tak szczerne idee — zgłosiłbym gotowość zaniechania druku magazynu „FOTO”, gdyż nie pozwoliłbym dzieciom uczyć się z tekstów „FOTO” języka polskiego. Myślę, że tak wspianymy gest przyjęty by został z szacunkiem przez dziatwę, a kto wie czy również i nie przez ministra Jerzego Kuberskiego?

Kogo reprezentuje „FOTO”? Kto jest „La puce”? Ludzie śmieją się, lato idzie. Najwyższy czas pofotografować trochę pejzaże.

Powieść w odcinkach!

Dr Tadeusz Rożniatowski — „MEZCZYNA PO CZTERDZIEŚCE” (odcinek czterestny): „Dla panów otyłych, ale nie tylko dla nich, dla wszystkich mężczyzn z wydolnym narządem krążenia, najbardziej godną polecenia jest łaźnia parowa, która doskonale wpływa na przemianę materii, nie mówiąc już o znaczeniu czysto higienicznym”. (c.d.n.).

NAUKA:

Dr ZBIGNIEW LEW STAROWICZ (seksuolog) w tygodniku studenckim „Ida”: „Faktem jest, że dziewczęta są dziś w ciężkiej sytuacji, gdyż o dobrego chłopaka trudno. A im chłopak ładniejszy, tym bardziej zepsuty. Aby zatrzymać przy sobie takiego, dziewczyny uciekają się do różnych praktyk. Piją na umór razem z chłopakami, często używają mocnego słownictwa. Wszystko właściwie świadczy o tym, że role chłopca i dziewczyny odwróciły się”. Tylko gdzienigdzie żyją jeszcze tradycje!

NOWOŚĆ: wolna sobota!

JEŻELI w kiosku masz do wyboru dwa tygodniki — „Szpilki” i „Kurierz”, wiesz co masz kupić! „Kurierz” jest piśmie uczuciowym!